Wychodzi w każdy czwartek

Cena 5000 Marek

Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO I LAWN-TENNISOWEGO
oraz Górnośląskiego, Krakowskiego, Lubelskiego, Łódzkiego, Warszawskiego i Wileńskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji głównej i administracji: Kraków, ul. św. Filipa L. 17; Redakcji na Warszawę: Warszawa, ul. Zgoda L. 12.

Warszawa | Łódź | Lublin | Kraków | Lwów

Nr. 19 (104). | Czwartek, 10 maja 1923. | Rok III.



Z zawodów Wisła—Wawel (3:1) dnia 6 maja.

Róg przeciw Wawelowi.

Fot. dr. T. Cyprian

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 4 maja b. r.

1. Stwierdza się, że p. inż. Rosenstock nie był uprawniony do reprezentowania Polskiego Związku Piłki Nożnej na kongresie sędziów we Wiedniu.

2. Wzywa się Zarząd Klubu sportowego Warta w Poznaniu do bezwzględnego uregulowania spornych pretensji B. T. C. z Budapesztu, a to w terminie nieprzekraczalnym do 25 maja. W razie niedotrzymania wymienionego terminu, PZPN. nie zezwoli K. S. Warta na żadne zawody z drużynami zagranicznemi.

3. Zarządowi K. S. Rewera w Stanisławowie udziela się napomnienia za zwrócenie się wprost do Austrjackiego Związku Piłki Nożnej w sprawie zwolnienia gracza, przyczem zwraca się uwagę Zarządom wszystkich klubów, że wszelką korespondencję z zagranicznymi Związkami Piłki Nożnej, mogą załatwiać tylko za pośrednictwem PZPN.

4. Zawiadamia się Zarządy Związków Okręgowych, że mogą w terminie do 20 maja przesłać do sekretarjatu PZPN. zamówienia na bilety na zawody Jugosławja—Polska w dniu 3 czerwca. Zgłoszenia przesłane przez pojedyncze towarzystwa lub osoby z ominięciem Związków Okręgowych, jak również zgłoszenia przesłane w terminie późniejszym nie będą uwzględnione. Za poczynione a nie podjęte zamówienia odpowiadają pieniężnie Związki Okręgowe.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia, odbytego w dniu 23 kwietnia 1923.

1. Ukarano: Schneidra Bernarda z Ż. K. S. Makkabi czterotygodniową dyskwalifikacją za niesportowe zachowanie się podczas zawodów Makkabi—Zugloi A. C. w dniu 5. IV. 1923.

2. Napomniano: Habera Benedykta z Z. K. S. Amatorzy za niesportowe zachowanie się podczas zawodów Amatorzy—ZRKS. w dniu 15. IV.

3. Pisma K. F. Koszarawa w Zywcu o zwolnienie od zawodów o mistrzostwo klasy C załatwiono odmownie.

3. Weryfikowano zgodnie z wynikami zawody o mistrzostwo klasy A: Cracovia—Sturm 12:0, BBSV—Jutrzenka 0:0 Wisła—Wawel 4:0 Wisła—Sturm 4:0, Cracovia—BBSV. 3:0.

O mistrzostwo klasy B.

Podgórze—Jutrzenka II. 3:2, Tarnovia—Resovia 1:1, BBSV. II—Polonia (Wadowice) 3:0, Cracovia II—Olsza 2.0, Verein für Rasenspiele—Sturm II 3:1, Wisła II-Korona 1:0. Makkabi—Wawel II 6:0, Resovia—Czarni (Jasło) 3:1, Hakoah—BBSV. II. 4:0, Sparta—Wisła II 6:0, Wawel II—AZS. 4:0, Sturm II.—Soła (Oświęcim) 3:2, Tarnovia—Czarni (Jasło) 3:1.

5. Wylosowano następujące terminy zawodów o mistrzostwo klasy C. (ciąg dalszy):

Podokręg tarnowski: (Tarnów) 20. V. 1923 Hakadur—Bochnia, 27. V. 1923, Bochnia—Dror, (Tarnów) 10 VI. 1923 Bochnia—Metal (Tarnów), 17. VI. Bochnia—Hakadur (Tarnów), 24. VI. 1923 Dror—Bochnia 1. VII. 1923 Metal—Bochnia.

Podokręg bielski: 20. V. 1923 Dziedzice—Czarni (Oświęcim), Sokół (Chrzanów)—Strzała (Brzeszcze), 27 V. 1923 Strzała (Brzeszcze)—Czarni (Oświęcim), Sokół (Chrzanów)—Dziedzice 3. VI. 1923 Sokół (Chrzanów)—Czarni (Oświęcim), Strzała (Brzeszcze)—Dziedzice. 10. VI. 1923 Dziedzice—Sokół (Chrzanów), Czarni (Oświęcim)—Strzała (Brzeszcze) 17. VI. 1923 Strzała (Brzeszcze)—Sokół (Chrzanów), Czarni (Oświęcim)—Dziedzice. 24. VI. 1923 Dziedzice—Strzała (Brzeszcze), Czarni (Oświęcim)—Sokół (Chrzanów).

Kluby wymienione na pierwszem miejscu są gospodarzami.

Warszawski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z IV, V, VI i VII posiedzenia, na którem uchwalono:

1. Zatwierdzić przepisy obowiązujące w rozgrywkach o mistrzostwo WZOPN. na r 1923. 2. Uprosić kpt. M. Esmana o osobiste poparcie we Francji starań WZOPN w sprawie rozegrania zawodów międzymiastowych. 3. Zwrócić się do Redakcji Kurjera Polskiego z prośbą o umieszczanie oficjalnych komunikatów Związku nie we środy, lecz w piątek. 4. Pociągać do odpowiedzialności winnych niedbałego wypełniania formularzy z nazwiskami graczy drużyn współzawodniczących o mistrzostwo, a wręczanych przed grą sędziemu przez kapitanów. Formularze te mają być wypełniane czysto, pismem czytelnem, atramentem lub ołówkiem atramentowym. 5. Przesłać do Komisji Sportowej Magistratu m. st. Warszawy pismo z motywami skłaniającymi Związek do prośby o udzielenie mu subwencji w wysokości 4.000 zł. p. 6. Prosić Komisję Sportową m. st. Warszawy o dopuszczenie do obrad Komisji z prawem głosu delegata WZOPN. 7. Przesłać pismo K. S. Polonia w sprawie braci Bułanowych do PZPN. z poparciem. 8. Treść uchwały Zw. Walnego Zgrom. WZOPN. tyczącą starań o uzyskanie od Rządu Parku Sobieskiego bez wiedzy PKIO, postanowiono podać do wiadomości tego ostatniego. 9. Zatwierdzić Regulamin Wydziału Dyscypliny. 10. Zażądać od AZS. wyjaśnień w sprawie Agrikoli. 11. Podziękować za życzenia otrzymane za pośrednictwem kpt. Esmana od Union Sportiwy Belfortaine". 12. Nie rozgrywać zawodów międzymiastowych z Łodzią z powodu braku wolnego terminu. 13. Nakładać surowe kary na kluby organizujące zawody, w razie niewyznaczenia porządkowych, których kierownik zgłaszałby się do dyspozycji sędziego przed meczem. 14. Zobowiązać kluby klasy A i B do sprowadzania na każdy mecz 2 posterunkowych i 1 przodownika policji państw. 15. Pociągać do bezwzględnej odpowiedzialności osoby zakłócające, ubliżające sędziemu lub graczom zachowaniem się, spokojny przebieg zawodów. 16. Polecić klubom, posiadającym boiska umieszczenie na jego terenie kilku tablic ostrzegających publiczność o następstwach zakłócania przez nich porządku na zawodach. Tekst tablicy: „Zakłócanie spokojnego przebiegu zawodów przez wznoszenie podburzających, czy też obelżywych okrzyków pod adresem sędziego lub graczy, będzie surowo karane. Zarząd Warsz. Z. O. P. N." 17. Zwrócić się do WKS. Legia z poleceniem doprowadzenia nawierzchni boisk do stanu używalności, by w ten sposób zapobiec możliwym ewetualnie wypadkom. 18. Prosić PKIO. o oddanie do wyłącznego użytku Związku jednego z pokoi lokalu Komitetu. 19. Polecić zakupienie skarbnikowi potrzebnego do umeblowania kancelarji inwentarza. 20. Naznaczyć godziny urzędowe sekretarjatu Związku od 7—8 wiecz. we środy i soboty.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia, odbytego w dniu 18 kwietnia 1923 r.

1. Przesunięto termin meczu o mistrzostwo Polonia—Warszawianka (miał się odbyć dnia 29 kwietnia br.). 2. Zmniejszono opłatę na rzecz WZOPN. od meczu o mistrzostwo Polonia—Warszawianka, który rozegrany będzie w nowym terminie na 20%. 3. Zezwolono grać p. Bułanowowi w drużynie teamu okręgowego. 5. Graczowi K. S. Polonia p. Grabowskiemu uchylono karę na dzień 29 kwietnia 1923 r. 6. Zatwierdzono uzupełnienie przepisów o rozgrywaniu zawodów o mistrzostwo klasy C. 7. Powierzono sekretarzowi Związku sprawę porozumienia się z lekarzem związkowym w sprawie badania graczy. 8. Przyjęto na członków nadzwyczajnych WZOPN.; Koło Przyjaciół Wychowania Fizycznego i Oddział Warszawski Związku Strzeleckiego. 9. Uchwalono pokryć wyjątkowo z kasy WZOPN. deficyt, poniesiony przez HKS. w rozgrywkach z WTC. i Bar-Kochba- przyczem postanowiono zwrócić uwagę klubom klasy B, że afiszowanie meczy przeprowadzać należy mniejszym nakładem kosztów. 10. Załatwiono odmownie prośbę AZS. w sprawie rozegrania z WKS. Legia meczu o mistrzostwo na boisku WKS. Legia. 11. Uchwalono zniżyć procent pobierany przez WZOPN od meczy o mistrzostwo klasy B na 20%.

Komunikat Wydziału Dyscypliny

z posiedzenia, odbytego w dniu 1 maja 1923 r.

Adres: przewodn. W. Dysc., kpt. Dziubiński Tad., Królewska 31 m. 6.

1. Podaje się uchwałę Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN. z posiedzenia odbytego w dniu 9 kwietnia br. — Przegląd Sportowy Nr. 17(108) z dnia 27 kwietnia br. — do ścisłego wykonania: „Ukarano za „podwójne zgłoszenie" dyskwalifikacją 2-miesięczną od dnia 9 kwietnia do 9 czerwca 1923 r włącznie, następujących graczy: a. Gierymskiego Czesława z K. S. Królewia, d. Bidermana Leona z ZTGS. Bar-Kochba, f. Feldheima Jana z K. S. Naprzód, a kluby, które zgłosiły powtórnie tych graczy grzywną, płatną w przeciągu 4 tygodni od dnia ogłoszenia: w wysokości 30.000 Mkp.: Z. A. W. F., Z. T. G. S. Makkabi i W. K. S. Modlin. Zaznacza się przytem, że ponowne zgłoszenie nie jest ważne, a gracze należą nadal do tawarzystwa, dla którego przedtem byli zgłoszeni".

2. Udziela się napomnienia niżej wymienionym klubom za niewykonanie zarządzeń Wydziału Gier WZOPN., zawartych w pkt. 4 i 5 komunikatu W. Gier Nr. 1; a. Akademicki Związek Sportowy, b. Warszawski Klub Sportowy, c. Kościuszkowski Obóz Szkolny Saperów, d. Klub Sportowy Smiały, e. Koło Głuchoniemych. Jednocześnie wzywa się powyższe kluby, by w nieprzekraczalnym terminie tj. do dnia 6 maja włącznie nadesłały Wydziałowi Dyscypliny pisemne zawiadomienie wykonania wspomnianych zarządzeń Wydziału Gier. (Zasada: pismo Wydziału Gier WZOPN. Licz. 136/23 z dnia 33 kwietnia br.).

Zmiany adresu

Polski Związek Piłki Nożnej: Kraków, ul. Stolarska 6 I. p., lokal K. S. Cracovia.

Łódzki Związek Okręgowy Piłki Nożnej, Łódź, Nawrot 32, Stanisław Piątkowski.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej, Kraków, Hotel City.

Zarząd Krakowskiego Kolegjum Sędziów: Kraków, plac Szczepański, Bank dla handlu i przemysłu, Aleksander Rząsa.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

9 maja 1923.

Układ tegorocznej drużyny reprezentatywnej wchodzi na porządek dzienny. Niedalekie spotkanie z Jugosławją, której zwłaszcza po wynikach Gradjańskiego, osiągniętych w Hiszpanji, zbywać ani tembardziej lekceważyć nie można, wymaga zajęcia się tą sprawą już dziś, — zwłaszcza, że tym razem wybór nie będzie łatwy i wobec różnorodnego składu „Komisji Trzech“ wywołać może dłuższe, niż zazwyczaj pertraktacje. Jeżeli więc podejmujemy go pierwsi na łamach naszego pisma, to bynajmniej nie dlatego, abyśmy chcieli wyrazić nasze gromkie zdanie w tej sprawie, ale poprostu dla poruszenia opinji sportowej, która zajęta mistrzostwami okręgowemi, spuszcza jakgdyby z oka najważniejsze w tym sezonie spotkania.

Przystępując „do rzeczy“, musimy stwierdzić, że jesteśmy w tem zawsze położeniu, w jakiem znajdują się „trzej mężowie“, którym tegoroczny Zjazd PZPN. powierzył skład reprezentatywki a to znaczy, że wiemy mniej więcej, jak się przedstawia układ sił w naszym, w tym wypadku krakowskim okręgu. No i coś niecoś jeszcze o Warszawie. Drużyn poznańskich, łódzkich i krakowskich nie widzieliśmy na oczy i nie mamy nadziei zobaczyć ich do czerwca. Powie tu ktoś, że wobec tego ta komisja trzech, z której jeden członek i to prezes, zamieszkuje we Lwowie, będzie wskutek tego w szczęśliwszem od nas położeniu. Czy jednak.... będzie? — Fakt, że ktoś „zna“ graczy swojego okręgu, patrząc na nich co niedzielę na jednem boisku i doświadczenia te zużytkuje przy konferencji z kolegą okręgu innego, — nie przemawia nam do przekonania. Tylko bowiem „bitwy“ międzyokręgowe lub przynajmniej oglądanie bitew w różnych okręgach mogłoby posłużyć za bezwzględnie wystarczający materjał doświadczalny. Z tego nauka jedna „na przyszłość“ — aby wiosną pozostawić możność do spotkań międzyokręgowych... a druga na dziś, aby mężowie zaczęli jeździć po okręgach i to zaraz. Nim się zadecyduje, kto lepszy: Popiel, Wiśniewski, czy Loth,... Danc, Zimowski czy Niziński, Kałuża czy Staliński — wartoby jednak widzieć ich na oczy. Rzecz ta leżała nawet w interesach PZPNu. Niestety nie słychać zupełnie, czy poszczególni członkowie komisji wyjeżdżali w tym sezonie poza swój okręg. Jeżeli nie, to sądzimy, że powinniby to odrobić i to... rychło. Właściwie już tylko dwa tygodnie czasu. Bo chyba skład reprezentatywki nie będzie ustalony w ostatniej chwili i jakie jedno, czy dwa spotkania próbne urządzi się przed 3-cim czerwca.

Tymczasem zaś posłuchajmy, co mówi w tej sprawie (przenośnie między literami) prasa sportowa, „fachowcy“ i opinja sportowa. Po prawdzie, musimy nawet poprzestać na prasie — gdyż fachowcy są tego roku bardzo tajemniczy i wstrzemięźliwi w sądach, a „opinja“ myli się poprostu, opierając się na danych zeszłorocznych. Najpierw parę „pewników“. Poza osobą Lotha, bramkarza Polonii — w grę wchodzą tego roku tylko okręgi: lwowski, krakowski i poznański. Główna batalja rozegra się zaś co do linji napadu. Obrona bowiem przy trzech kandydatach tj. Gintla i Fryca z Cracovii oraz Kaczora z Wisły, bodaj że nie wywoła kwestji spornych „międzyokręgowych“. Ciężej będzie z bramkarzem, gdzie w Popielu, Wiśniewskim i Locie mamy mniejwięcej równorzędnych kandydatów. Przemawiać usilnie za którymkolwiek z nich, znaczy bawić się w loterję, czy proroctwo, który będzie lepiej tego dnia usposobiony. — Dalej pomoc: Cikowski i Synowiec, bodajże również są bezsporni. Na prawego zostanie niewątpliwie wysunięta kandydatura Spojdy, zdaniem naszem równie bezsporna. Bo jeżeli nawet uznać Szneidra z Pogoni i Gierasa z Wisły za równie ukwalifikowanych graczy, to nie należy zapominać, że powierzanie graczom w reprezentatywce miejsc odmiennych, nie tych na których grają stale w swej drużynie, wydało rezultaty nieszczęśliwe.

Co się zaś tyczy ataku, to sądząc z głosów prasy, istnieć będzie tendencja okręgu lwowskiego, aby wstawić doń trójkę środkową Pogoni, tj. Garbienia, Wacka i Bacza, — Kraków będzie pretendował do lewego skrzydła, Szperlinga, dwóch środkowych w jakiejś wzajemnej kombinacji tj. Kałuży i Reymana — oraz prawdopodobnie do prawego skrzydła w osobach Danca lub Zimowskiego. Poznań chyba że wysunie środek t. j. Stalińskiego i Nizińskiego na prawem skrzydle.

Najłatwiejsza oczywiście rzecz z lewem skrzydłem, co do którego niema w Polsce dwu zdań. Najtrudniejsza: z środkiem napadu, a raczej z trójką środkową. Wypowiedzenie tu swego zdania połączone będzie zawsze z ryzykiem i to poważnem. Gdybyśmy mieli pewność, że reprezentatywka odbędzie przed zawodami kilka treningów — powiedzielibyśmy: Kuchar na łączniku lewym, Reyman w środku, Garbień na prawym. Gdyby wyboru dokonano na parę dni przed zawodami, musielibyśmy dać przed Reymanem pierwszeństwo Kałuży, który udowodnił w licznych już spotkaniach doskonałą współpracę z Wackiem. Stalińskiego poznaliśmy, jak dotąd, jako doskonałego solistę i przebojowca, — sądzimy jednak, że świetny „kanonier“, jakim okazał się ostatniemi czasy Reyman, ma więcej odeń zespołowych walorów. Trzech kandydatów na prawe skrzydło trzebaby zobaczyć na boisku, w pracy z linją reprezentatywnego napadu aby móc cokolwiek o nich powiedzieć. Na kogokolwiek jednak z nich, albo i nawet i na innego kandydata, padnie wybór, — to życzyćby należało, aby był nim prawy skrzydłowy, a nie łącznik, czy lewe skrzydło. Praktyka bowiem wykazała niezawodnie, że najmniej dopuszczalne są przesunięcia graczy na pozycjach skrzydłowych napadu.

Dookoła Walnego Zebrania Związku Związków.

Walne Zebranie Z. P. S. na pozór niczem nie różniło się od zwykłego Zebrania Zarządu. Różnica polegała tylko na mocy prawnej obrad, i na prawie głosowania. Otóż ci wszyscy co zwykle mają głos stanowczy (członkowie zarządu), musieli zadowolić się doradczym, natomiast ci którzy na zwykłych zebraniach głosować nie mogli (delegaci Związków), teraz mieli przyjemność decydowania. Zebranie więc miało mało charakteru „walnego“ Zebrania, na czem w pierwszym rzędzie zyskała powaga i przedewszystkiem rzeczowość obrad. Przemawiali tylko ci, co mieli coś do powiedzenia. Mimowoli nasuwa się porównanie z „bardzo walnym“ Kongresem, na którym mówił każdy, choćcy miał tylko powtórzyć po raz pięćdziesiąty to samo. — Obrady Z. Z. szły więc gładko — a ponieważ nie było nadmiaru materjału (jak na kongresie) — wszystko podyktowane było dość gruntownie. Prawie wcale nie było jałowej gadaniny (wyjątkowe zjawisko!) ani kłótni o drobiazgi. Zatargi o poważniejszym podkładzie przemijały szybko, jak gdyby po wierzchu, nie mącąc błogiego nastroju. Nastrój był „błogi“, gdyż komplementów sobie nawzajem nie żałowano, trudno było po tym nastroju odczuć, jak głębokie bywały rozdźwięki i... rozstroje w łonie samego Zarządu i Komitetu...

Wnioski finansowe były opracowane bardzo pomysłowo, i zdawałyby się rokować lepszą przszyszłość Związkowi Związków, którego kasa cierpiała dotąd na chroniczne suchoty. Obawiać się należy, że uchwały tego rodzaju jak $1^{0}/_{0}$ od dochodu brutto wszelkich imprez wszystkich klubów — pozostaną papierowemi. No, jeśli pozostaną papierowemi — to zapewne od całego Z. Z. nie będą zbytnio odbijać... Instytucja ta oprócz suchot w kasie cierpiała na pewną senność, a niestety obawiać sie można, sądząc z nowego składu Zarządu i Komitetu olimpijskiego, że tego roku jeszcze lew się w naszej naczelnej magistraturze sportowej nie obudzi. Może na przyszły rok, — przed samą Olimpjadą!...

Obawy te daje się potwierdzać zniknięcie z listy wybranych kilku ludzi, którzy pracą swą i zapałem, przy pomocy szeroko rozwiniętych stosunków wśród władz wojskowych i cywilnych, bardzo przychylnymi byli dla Związku. Nie zostali wybrani — *bo nie wszystkim się podobali* (rzecz prosta!) — A szkoda! —

Na liście Komitetu Olimpijskiego, instytucji, która w zasadzie decydować ma o tem kto jedzie, — mało widać sportowców, stanowczo mało. Komitet Olimpijski nie może składać się z samych przemysłowców, bankierów i wysokich urzędników. Ci ludzie są bardzo potrzebni, oczywiście, ale smutnym jest objawem, że „tych najważniejszych“ — sportsmanów, ma się dopiero kooptować, gdyż Zarząd nie mógł ich przed Walnem Zebraniem wynaleźć. Miejmy nadzieję, że do nadzwyczajnego Walnego Zebrania 24 czerwca sytuacja się nieco wyświetli. Będzie wiadomo, kto chce pracować, a kto nie chce, będzie wiadomo kto jest dobrym nabytkiem dla Zarządu i Komitetu, będzie też wiadomo kogo brak...

Zarząd obiecał przedłożyć wnioski, dotyczące uposażenia go w egzekutywę. Może przyszłe Walne Zebranie ożywi ZZ. i nada pracy jego bardziej realne kształty. *T. Semadeni.*

Sport i knock-out.

Jako jeden z nielicznych sportowców polskich, którzy znają boks nietylko z gazet, lecz interesowali się nim głębiej i uprawiali go czynnie (posiadam prawie dziesięcioletnią praktykę bokserską), pozwolę sobie dołączyć mój głos do polemiki, która się wywiązała na łamach „Przeglądu“ na skutek artykułu p. E. Baszkoffa p. t. „Knock-out“. Redakcji tego pisma za okazanie mi gościnności składam serdeczne dzięki.

Poglądów swych, skrytykowanych ostro przez p. T. Semadeniego, p. Baszkoff broni z energją i zapałem, na które niestety nie zasługują. Nie wątpię ani na chwilę, że czyni to w dobrej wierze, w trosce o czystość, o przyszłość naszego sportu, jednem słowem z pobudek najidealniejszych. Negowanie knock-out'u jest jednak, wbrew jego twierdzeniu, negowaniem całego boksu jako sportu, że boks bez knock-out jest teoretycznie niedorzecznością, praktycznie zaś niemożliwością.

Cechą charakterystyczną każdego sportu w odróżnieniu od wychowania fizycznego w ścisłym znaczeniu jest dążenie nietyle do rozwoju fizycznego lecz — i to w mniejszym stopniu — do urobienia charakteru, woli, do wychowania moralnego. Wychowanie fizyczne musi być harmonijnem i kompletnem, sport, niezależnie od tego, jaką z dyscyplin sportowych weźmiemy pod uwagę — pozostanie zawsze pod względem fizyczno-wychowawczym jednostronnym. Natomiast żadna metoda gimnastyki nie jest w stanie go zastąpić jako czynnika moralno-wychowawczego pierwszorzędnej wartości. Dlatego też błędnemby było dążenie do wyeliminowania ze sportu tych właśnie elementów, które stanowią największą bodaj część jego wartości społecznej, a którymi są element walki i nawet w pewnym stopniu — element niebezpieczeństwa.

Czemby była piłka nożna, jeśliby nie była szkołą karności i dyscypliny społecznej, jeśliby nie rozwijała tak doskonale ducha zbiorowego, poczucia solidarności, nie uczyła jednostki poświęcać się czasem dla ogółu?

Czyby lekka atletyka nie utraciła nic na swej wartości, jeśliby przez wyeliminowanie współzawodnictwa i dążenia do „rekordu“ zaprzestała wytrwałej, cierpliwej, stałej i cichej pracy nad sobą podczas żmudnego treningu, a wydobycia z organizmu wysiłku maksymalnego w dniu zawodów?

Czy „taternictwo“ pozostałoby sportem, gdyby przestała czyhać przepaść?

Czemby się stał boks, nakoniec, jeśliby go pozbawiono tego pierwszego heroizmu, który stanowi jego piękno, jeśliby przestał być walką, lojalną acz bezwzględną, wymagającą nietylko ogromnego wysiłku fizycznego i fizjologicznego, lecz i niepospolitej siły woli, stalowych nerwów, zimnej krwi i panowania nad sobą, inicjatywy i szybkości decyzji, a nieraz i większego wysiłku umysłowego, jednem słowem, jeśliby przestał być sportem, wychowującym ludzi silnych fizycznie i duchowo, zdolnych do czynu, zdolnych do życia — a stał się konwencjonalnym i trochę nudnem ćwiczeniem gimnastycznem?

P. Baszkoffa razi skonstatowanie tego, że boks jest „starciem się energij zwierzęcych i moralnych“. Lecz czy życie nie jest, nie pozostanie zawsze zderzeniem się tych energij, gwałtowniejszem znacznie, niż na meczu bokserskim i pozbawionem tej lojalności, która cechuje współzawodnictwo sportowe? Życie jest, będzie, musi być synonimem walki; tego nikt nie zmieni; jedyne, co leży w naszej mocy i do czego powinniśmy dążyć — to wprowadzenie do walki życiowej zasad szlachetnych, przyjętych w walce sportowej — gdzie współzawodnictwo nie wyklucza koleżeńskości i zwycięzca nie pastwi się nad zwyciężonym. Jednak dążenie do tego ideału, za który też trzeba walczyć — nie powinno i nie może pobudzać nas do wychowywania na boiskach sportowych ludzi bezwolnych i biernych, przeznaczonych na odegrania na arenie życiowej smutnej roli ofiar. Życie współczesne wymaga od tego, kto nie chce utonąć, wyczerpujących wysiłków intelektualnych, moralnych i fizycznych, hartu ducha i ciała. Hart ten powinien rozwijać u młodzieży sport, jeśli chce odpowiedzieć swemu przeznaczeniu społecznemu.

Czy boks pozostanie sportem, takim jakim go określiliśmy powyżej, jeśli odrzucimy knock-out? Nigdy! P. Baszkoff uważa zupełnie słusznie, że sport ten powinien pozwalać uprawiającym go „wyrabiać sobie siłę i technikę, wytrwałość i wytrzymałość“, wyjaśnia również zupełnie zgodnie z rzeczywistością, że knock-out polega na chwilowem uczynieniu przeciwnika niezdolnym do dalszej walki przez zadanie silnego i celnego uderzenia w pewne wrażliwe części ciała (plexus solaris, koniec szczęki, etc.). Cała sztuka boksowania polega na tem, by w celu zwalczenia przeciwnika z jednej strony unikać jego niebezpiecznych ciosów, z drugiej zaś strony zmusić go do odsłonięcia tych właśnie wrażliwych miejsc i wykorzystać ten moment dla zadania mu uderzeń jaknajsilniejszych, mających go osłabić względnie uczynić go ostatecznie niezdolnym do dalszej walki (knock-out). Każde uderzenie silne i celne może wywołać knock-out, dlatego też wyeliminować knock-out znaczy zabronić przeciwnikom bić silnie i celnie, temsamem zabronić im „wyrabiać siłę i technikę, wytrwałość i wytrzymałość“.

P. Baszkoff nazywa konck-out „pierwiastkiem postępu“. Conditio sine qua non wszelkiej walki jest dążenie stron obu do zwycięstwa, osiągniętego w sposób najszybszy i najpewniejszy. Postępowanie przeciwne urągałoby najelementarniejszej logice. Więc i bokserzy, czy to amatorzy, czy to zawodowcy, na meczu starać się będą i starać się muszą zwyciężyć jak najpewniej i jak najszybciej. Będą więc usiłowali zadawać ciosy jak najsilniejsze, kierując je tam, gdzie mogą być najskuteczniejszym i innemi słowy — będą dążyli do knock-out, jedynie w razie niemożności jego osiągnięcia zadowalając się zwycięstwem na punkty.

Knock-out jest logicznem zakończeniem dobrze obmyślanej i dobrze przeprowadzonej kombinacji, taksamo jak np. strzelenie bramki. I jeśli cios w szczękę, mogący spowodować knock-out, w odróżnieniu od uderzenia w łokieć, nazwiemy podstępnym, to musimy również uznać za postępowanie nad wyraz nieetyczne strzelenie do górnego rogu zamiast potoczenia piłki pod nogi bramkarza.

Czy boksowanie z zastrzeżeniami tego rodzaju, że nie wolno bić mocno, że nie wolno bić celnie, że nie wolno, pod zarzutem nielojalności, celować w znane wszystkim punkty wrażliwe, a można tylko tam, gdzie się ciosu wcale nie odczuje — czy takie boksowanie będzie miało więcej wspólnego ze sportem, czy z cyrkiem — na to pytanie chyba możliwą jest tylko jedna odpowiedź.

Trudniej natomiast odpowiedzieć na pytanie, jak takie boksowanie praktycznie zastosować, w jaki sposób określić „dozwolone maksimum siły i celności“ i jak skontrolować przestrzeganie zakazu jego przekroczenia. Na to pytanie niech odpowie autor projektu.

P. Baszkoff widzi związek pomiędzy dążeniem do knockoutu i zawodowością — gorzej, z umysłowością murzyńską. Z samego określenia knock-outu wynika, że osiągnięcie jego zależy od szybkości koncepcji, szybkości decyzji i techniki wykonania. Czy są to cechy psychologji murzyńskiej? Zresztą dane statystyczne najwymowniej obalają twierdzenie, że knockout pachnie Afryką. Johnson, najlepszy bokser wśród czarnych, zakończył 32 mecze knock-outem, zaś 43 na punkty. Joe Jeannette, cytowany jako przykład przez p. Baszkoffa, również znacznie cześciej wygrywał na „punkty“ niż przez k. o. Corbett i Fitzsimmons, cytowani przez samego p. Baszkoffa jako specjaliści k. o.—byli najlepszymi technicznie zapaśnikami swej epoki. Georges Carpentier, bezwarunkowo największy „artysta pięści“ który kiedykolwiek ukazał się na ringu, artysta w najlepszem tego słowa znaczeniu, któremu umysłowości murzyńskiej zarzucić niepodobna — wsławił się osiągniętmi po 1-2 minutach walki k. o., które zawdzięczał nie brutalnej sile, lecz niezrównanemu genjuszowi taktycznemu połączonemu z doskonałością techniczną. Od chwili zdobycia przezeń mistrzostwa Europy, jedno tylko na ogólną liczbę 17 spotkanie Carpentiera obeszło się bez k. o. i to właśnie z murzynem Joe Jeannette. Criqui, „the french k. o. king“ o którym wspomina p. Semadeni — jest bokserem, posiada świetną technikę, a razem z tem jest wyjątkowo zimnym i spokojnym. Harry Wills, czarny rywal Dempseya w przeciągu swej karjery dotychczasowej wygrał 23 spotkania k. outem, a 33 zakończył na punkty, podczas gdy Dempsey od roku 1818 z 24 spotkań 23 wygrał k. o., z tego 12 w 1 roundzie, a jedno tylko i to krótkie 4 roundowe, zakończył na punkty. Tyle co do umysłowości murzyńskiej.

Przyczyna tego, że spotkania zawodowców częściej od matchów amatorskich kończą się k. o., polega nie na różnicy w sposobie walki (jedni i drudzy jednakowo dążą do zwycięstwa, pierwsi dla pieniędzy drudzy z ambicji) lecz na czasie wytrwania. Podczas gdy spotkania amatorskie wyjątkowo tylko przekraczają 4 roundy, zawodowcy zwykle boksują 10, 15, 20 round. Jasnem jest, że w przeciągu godziny walki częściej się przedstawi sposobność do zadania rozstrzygającego ciosu niż w niespełna kwadransie; również zwycięstwo spowodowane wyczerpaniem przeciwnika, prawdopodobniejszem jest po 15 roundach niż po 2 lub 3. Jeślibyśmy obliczyli procent k. o., które zachodzą u zawodowców przed upływem 4 round, okazałoby się niewątpliwie, że to się u nich zdarza rzadziej nawet, niż u amatorów, posiadających mniej techniki, mniej treningu i mniej rutyny.

Zarzut, że k. outem rządzi ślepy los, wydaje mi się obalonym przez samo określenie jego istoty. W 99 wypadkach na 100 rezultat, otrzymany przez k. o., odpowiada rzeczywistemu stosunkowi sił. Tem niemniej faktem jest, że k. o. może być i bywa przypadkowym (zwycięstwo Siki nad Carpentierem). I to tylko, a nie potępienie k. o., jako takiego, skłania wielu krytyków zachodnich do twierdzenia, że rezultat, osiągnięty na punkty, jest „więcej przekonywującym“, gdyż wyraża przewagę, osiągniętą podczas całego czasu trwania matchu. Tu muszę sprostować pewną nieścisłość, której się dopuszczają zarówno p. Baszkoff, jak i p. Semadeni, (który zresztą we wszystkich innych wypadkach wykazuje dokładną znajomość i zrozumienie istoty boksu). Otóż według przyjętego obecnie regulaminu sędzia nie ogranicza się do bezkrytycznego liczenia zadanych i odparowanych ciosów. Tak, według przepisów „Francuskiej Federacji Boksu“, jeśli nie knock-out, zwycięstwo powinno być przyznane temu z przeciwników, który, według ogólnego wrażenia, wykazał się lepszym, przyczem należy przyjmować pod uwagę: 1) skuteczne ataki oburącz, 2) obronę, 3) technikę ogólną, 4) siłę ciosów, 5) wytrzymałość, 6) ścisłość w przestrzeganiu przepisów gry.

Jak z tego wynika, ciosy mniej lub więcej skuteczne nie są uważane za równowarte. Knock-down, czyli upadek po którym zawodnik powstanie przed upływem niezbędnych dla knock-outu 10 sekund, przy powzięciu przez sędziego decyzji stanowi b. poważny minus, który może być okupionym jedynie przez wykazanie znacznej przewagi podczas reszty czasu. Zagraniczni krytycy knock-outu nie dążą bynajmniej do „ucywilizowania“ przez jego usunięcie ze sportu bokserskiego lecz stwierdzają jedynie fakt, że jeśli chodzi o rozstrzygnięcie kwestji wyższości jednego zapaśnika nad drugim, zwycięstwo na punkty jest więcej miarodajnem od knock-outu, gdyż daje więcej gwarancji regularności.

Aby uniknąć możliwości sfałszowania przez knock-out rezultatu, jedynem wyjściemby było przedłużenie czasu ulgowego 10 sek. W ten sposób otrzymanie knock-outu byłoby utrudnionem i dawałoby więcej pewności, że jest nieprzypadkowem. Powodowałoby jednak zbyt często tylko niepotrzebne przedłużenie masakry, pozwalając kontynuować walkę zawodnikowi zbyt już osłabionemu. Dlatego też system obecnie przyjęty, system, który przeszedł próbę 30-letnią — należy uznać za najracjonalniejszy, tembardziej, że, powtarzam raz jeszcze, knock-out przypadkowy należy do rzadkości.

Co do rzekomego niebezpieczeństwa, muszę p. Baszkoffa uspokoić. Historja boksu zna 2 wypadki śmiertelne w ciągu 200 lat. Przyczyny i skutki fizjologiczne knock-outu są zbadane i lekarze są zgodni co do jego nieszkodliwości. Z własnej praktyki mogę dodać, że nawet uczucie nieprzyjemne które po knock-oucie zostaje, szybko się rozsiewa; zawodnik, który leżał na ringu wyciągnięty jak trup, w pół godziny później może zajadać w doskonałym humorze kolację w towarzystwie swego zwycięzcy.

Reasumując powiedziane wyżej: knock-out jest w zasadzie normalnym zakończeniem meczu bokserskiego. Usunięcie jego pozbawiłoby boks cech charakterystycznych sportu i sprowadziłoby go do poziomu zwykłego ćwiczenia gimnastycznego. Konieczność wydania decyzji na punkty zachodzi wtedy, gdy wobec małej różnicy sił przeciwnicy osiągnąć knock-out nie są w stanie i wyczekiwanie jego nadmiernie przedłużyłoby spotkanie, narażając obu zawodników na zbytnie wyczerpanie fizyczne i nerwowe. Dlatego też z góry ustanawia się ilość rund, tem większą, im lepsi i lepiej wytrenowani są zapaśnicy. Knock-out jest rezultatem jednego lub wielu skoncypowanych i umiejętnie przeprowadzonych manewrów

i w ogromnej większości wypadków wieńczy wysiłki lepszego zapaśnika technicznie i taktycznie. Ponieważ jednak w boksie, jak i we wszelkich innych sportach, jak we wszystkim na świecie, element „szczęścia“ odgrywa pewną rolę i nie da poczęści się usunąć, więc i knock-out może być spowodowany przez ślepy traf. Uniknąć tej niewygody możnaby było tylko jedynie przez nadanie sportowi bokserskiemu niepożądanej, przesadnej ostrości, nigdy zaś przez usunięcie samego knock-outu, któreby było równoznacznem ze sknockoutowaniem samego boksu, jako sportu.

Oto wszystko, co chciałem dodać do wypowiedzianego przez pp. Baszkoffa i Semadeniego. Będę szczęśliwym, jeśli przyczynię się do lepszego zaznajomienia naszej publiczności z przepięknym sportem bokserskim i do przełamania niechęci ku niemu, wynikającej z niezrozumienia. Boks w przeciągu swej 200-letniej historji wykazał, że jest przecudowną szkołą, urabiającą ludzi woli, ludzi czynu. A takich nam w Polsce szczególnie potrzeba i szczególnie brak.

Junosza-Dąbrowski.

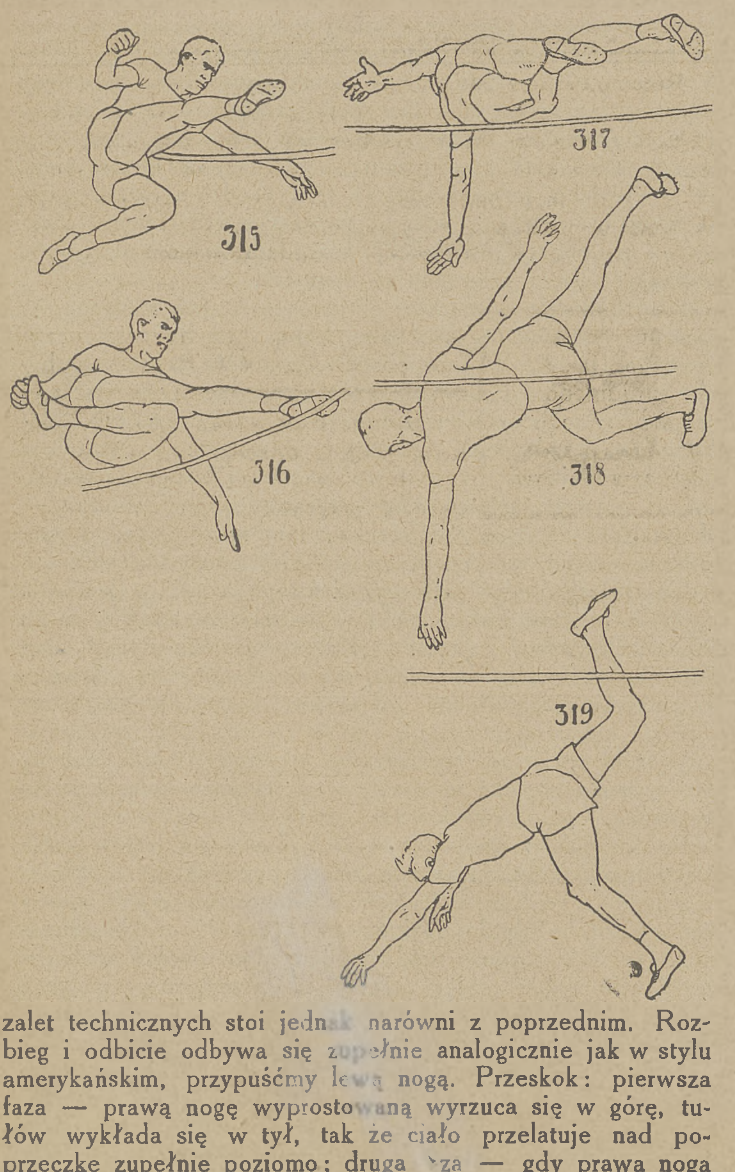
Lekka atletyka w tablicach.

Wskazówki dla początkujących.

Opracował podług źródeł zagranicznych (Holzer, Pfeiffer, Runge, Devan i t. p.) Eugenjusz Baszkoff.

(Część piąta).

Skok w zwyż z rozbiegiem. Styl szkocki. Skok szkocki jest w wykonaniu znacznie trudniejszy od skoku amerykańskiego, w poprzedniej tablicy opisanego. Pod względem



zalet technicznych stoi jednak narówni z poprzednim. Rozbieg i odbicie odbywa się zupełnie analogicznie jak w stylu amerykańskim, przypuśćmy lewą nogą. Przeskok: pierwsza faza — prawą nogę wyprostowaną wyrzuca się w górę, tułów wykłada się w tył, tak że ciało przelatuje nad poprzeczkę zupełnie poziomo; druga faza — gdy prawa noga i prawa ręka minie poprzeczkę, ciało wykonuje szybko półobrót w prawo, pociągając za sobą lewą nogę ponad poprzeczkę. Zeskok następuje na nogi i ręce. Jeżeli skaczący nie wykona półobrotu, zeskoczy coprawda na wyciągniętą prawą nogę, ale może równocześnie spaść na plecy, ponieważ zabraknie mu czasu na wyprostowanie ciała. Ten rodzaj skoku, prostszy może w założeniu jak amerykański, jest jednak trudniejszy do wyuczenia się, a nadaje się szczególnie dla szczupłych i posiadających długie nogi atletów.

Styl amerykański Horine‘a. Ten styl jest wprawdzie mniej doskonałym pod względem mechanicznym, jednak łatwiejszym do wyuczenia się niż skok szkocki. Technika wykonania: rozbieg następuje od boku. Odskok (odbicie się) wykonuje się nogą bliższą poprzeczce jak w skoku szkockim. Drugą nogę wznosi się wyprostowaną w górę a ciało wykłada się w tył. Nogę, którą się bierze odbicie, przyciąga się natychmiast ku sobie, całe ciało wykonuje półobrót do poprzeczki, tak, że w chwili gdy skaczący leci ponad poprzeczką, noga, którą wziął odbicie i ten sam bok (tj. lewy) zwrócony jest do poprzeczki. Zeskok następuje na ręce i nogi (fig. 315, 316, 317, 318, 319).

Mimo wszystkich zarzutów, stawianych technice stylu Horine‘a, faktem jest, że na olimpjadzie sztockholmskiej A. W. Richards (Ameryka) skoczył w stylu tym 1·93 metrów, G. L. Horine (Amer.) 1·89 m. w roku 1912, a na wiosnę tego samego roku 2·04 m. (rekord światowy) oraz Beeson (Ameryka 1914) 2·014 m. (rekord światowy?).

Obok opisanych stylów istnieje jeszcze skok gimnastyczny skośny, w sporcie nowoczesnym nieużywany, i styl węgierski, który na razie rozpowszechnił się tylko na Węgrzech (Dr. Sommody Istvan, Dr. Szabo i inni).

Jak armja pracuje dla sportu.

(Obóz zimowy D. O. K. Nr. X. Przemyśl).

Już parokrotnie i to z całym naciskiem daliśmy na łamach „Przeglądu“ wyraz naszej opinji, dotyczącej potrzeby propagowania sportu w naszej armji. Dlatego też uważać należy podawanie do szerszej wiadomości kół sportowych wszelkich objawów życia w tej dziedzinie za okoliczność nader ważną, za objaw współpracy dla przyszłości sportu polskiego nieocenionego znaczenia. Jak wiadomo bowiem ogólnie, koniecznośc podniesienia zdrowia i tężyzny fizycznej naszej młodzieży, której w ciągu długoletniej wojny brakło normalnych warunków rozwoju, a dalej potrzeba przysposobienia wojskowego najszerszych warstw obywatelskich, skłoniły M. S. Wojsk. do podjęcia prac w tym kierunku. Jako pierwsze zadanie postawiły sobie władze wojskowe przygotowanie instruktorów wychowania fizycznego i wojskowego z łona organizacji młodzieży. W tym celu w lecie z. roku organizowały poszczególne D. O. K. obozy letnie dla młodzieży szkolnej i organizacyj miejskich. W okresie zimowym zaś organizowało każde D. O. K. obozy zimowe, celem wyszkolenia instruktorów dla organizacyj wiejskich. W zakres nauk w wymienionych obozach wchodziło obok wiadomości wojskowych w dużym zakresie zaznajomienie uczestników z zadaniami uprawiania różnych gałęzi sportu, lekkiej atletyki, gier i zabaw ruchowych oraz nauka szermierki. To uwzględnienie szerokie sportu chcemy w miejscu tem podkreślić ze szczególnym naciskiem, jako dowód, że armja nasza z powodzeniem i celowo pracuje dla propagowania sportu wśród warstw, dziś mu jeszcze mało dostępnych.

Przewidziany zakres i program obozu został wyczerpany i absolwenci obozu przedstawiają nowy zastęp ledzi, którzy zainicjują i poprowadzą pracę sportową wśród szerokich warstw ludowych. Do zupełnego osiągnięcia celu obozu przyczynił się przedewszysrkiem fakt, że na kursa przybył materjał rozwinięty fizycznie i umysłowo, bardzo chętny do pracy, co świadczy, że zdrowa idea znajduje zrozumienie i uznanie w szerokich kołach naszego ludu. *E. Bff.*

†

L. Barbasetti.



Mistrz Luigi Barbasetti, jeden z pierwszych i najlepszych uczniów Skuola Magistale w Rzymie, uczeń Mas. Parise, obok Pini i Greco gwiazda włoskiej szermierki, długoletni pierwszy fechtmistrz „Unionfechtklub" w Wiedniu i założyciel akademji szermierki, zmarł onegdaj w Paryżu, gdzie zajęty był przygotowaniem w szermierce na szable francuskiej drużyny na olimpjadę 1924. Barbasetti był reformatorem i twórcą nowoczesnej szermierki. Dzięki staraniom ówczesnego przedstawiciela włoskiego w Wiedniu Comte Visart, doskonałego szermierza w jednej osobie, przybył w r. 1896 do Wiednia, gdzie Silberer, Gregowich i inni poznali się odrazu na jego zdolnościach i skłonili go do osiedlenia się w stolicy naddunajskiej. Wziął się też odrazu do zmodernizowania szermierki w „Instytucie dla szermierki i gimnastyki" w Wiener Neustadt, gdzie podpisany miał szczęście być jego uczniem. Wyniki pracy nie dały na siebie długo czekać i tak np. podpisany już po upływie roku zdołał na międzynarodowym turnieju szermierczym w Budapeszcie zdobyć w swojej grupie pierwsze miejsce we florecie i drugie w szabli. Nad wyraz skromny i ujmujący w obejściu, stał się szybko ośrodkiem, koło którego skupiać się zaczęły pierwsze sfery stolicy. Jego wyniki jako mistrza i nauczyciela były zupełnie niezwykłe. Uczniowie Barbasetti'ego liczyli się zawsze do najlepszych, że wyliczę tylko Booscha, Gregowicha, Neralicza, Bąkowskiego. Był też czynnym i na polu piśmiennictwa fachowego, a jego dziełka „Säbelfechten", „Stossfechtkunst" zaliczyć należy do najlepszych, jakie w tym zakresie posiadamy.

Ci, którzy stali bliżej tego spokojnego, wszechstronnie wykształconego i sympatyaznego człowieka — musieli go pokochać. Zycie nie oszczędziło mu zawodów i rozczarowań. Dziś, my wszyscy młodsi i uczniowie chylimy szpady w czci i szacunku dla tego nieprzeciętnego człowieka.

Eug. Linnemann.



OLARSTWO.

Szosowy wyścig 50 kilometr. Warszawskie Towarzystwo Cyklistów tegoroczny sezon otworzyło szosowym wyścigiem na przestrzeni 50 km. Rozegrany na ciężkiej szosie, pokrytej kałużami po sobotniej ulewie, wyścig ten oprócz wyniku przyniósł nową, doskonale zapowiadającą się sławę — debjutującego po raz pierwszy na szosie Kwiatkowskiego z W. T. C., który dopiero w końcowej walce uległ w kilku metrach rutynowanemu Zawadzkiemu.

Przebieg wspomnianych zawodów, do których zgłosiło się 12 zawodników, w tem 8-miu z W. T. C., a 4 ech niestowarzyszonych, był następujący: bieg poprowadził Zawadzki, za nim zbitą ławą ruszyli pozostali. Już na 5 km. zawodnicy podzielili się na 2 grupy. W pierwszej jechali Zawadzki, Gronczewski, Kamiński. Kwiatkowski o pół klm. przed drugą grupą. Na 97 klm. nastąpił dalszy podział: przodem jechał Zawadzki i Gronczewski, dalej Kamiński i Kwiatkowski, reszta stawki w tyle. Ostatecznie po wypadku Kamińskiego i zmianie przez niego maszyny, oraz upadku Kwiatkowskiego, półmetę minęli kolejno: 1) Zawadzki (43 min.), 2) Gronczewski, 3) o 1 klm. Kamiński, 4) Kwiatkowski, 5) Popańczyk. W powrotnej drodze na ostatnich klm. uległ wypadkowi Gronczewski, ale po zmianie roweru zaczął dochodzić goniących Zawadzkiego: Kamińskiego i Kwiatkowskiego. Najzaciętsza walka rozegrała się na ostatnim klm., kiedy jadący zbili się w grupę, z której dopiero na finishu wysunął się: 1) Zawadzki (WTC.) 1 godz. 49 min. 2) Kwiatkowski (WTC.), 3) Gronczewski (WTC.), 4) Kamiński (WTC.), 5) Popańczyk (WTC.) 1 godz. 53 min. 10 sek., 6) Rzepecki (WTC.), 7) Salski (WTC.), 8) Piątkowski (niestowarzyszony). Z pozostałych 4-ech zawodników 3-ech niestowarzyszonych się wycofało przed półmetkiem, zaś Kubasiński zgruchotawszy przednie koło upadł twarzą na szosę i uległ dość poważnym obrażeniom.

Bieg okrężny 80 klm., organizowany w dn. 13 maja przez WTC., budzi wielkie zainteresowanie wśród kolarzy polskich. Dostępny dla wszystkich jeźdźców krajowych, będzie on pierwszą wiosenną próbą naszych jeźdźców szosowych. Start biegu znajdować się będzie na Dynasach, gdzie rok temu w podobnym biegu jako zwycięzca przybył Kamiński, dystansując Kubasińskiego, Gronczewskiego, Langego i innych.



OKSOWANIE.

Sekcja Bokserska A. Z. S. Kraków podjęła obecnie rozpoczętą w r. ubiegłym pracę. Na walnem zebraniu wybrano prezesem Dra L. Kowalskiego, sekretarzem kol. Eugenjusza Baszkoffa, skarbnikiem kolegę Szczerbińskiego Karola, a kierownikiem sportowym kolegę Szczerbińskiego Edwarda. Wkładka roczna do Sekcji wynosi 6.000 Mkp. Ilość nowych członków ograniczona. Cwiczenia prowadzi kierownik sportowy Sekcji w ustalonych godzinach w lokalu AZS. ul. Zwierzyniecka 48, gdzie też przyjmuje się zgłoszenia nowych członków, codziennie od godz. 6—8 wiecz. z wyjątkiem świąt i niedziel.

Wioślarstwo.

Z Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

Nestor polskich towarzystw wioślarskich, Warsz. Tow. Wioślarskie, w niedzielę dn. 29 kwietnia święciło niezwykłą jedyną w polskich warunkach sportowych uroczystość chrztu 24 łodzi, w większości zbudowanych we własnych warsztatach w Warszawie. Uroczystość ta, połączona z tradycyjnem świętem otwarcia przystani, zgromadziła kilkaset osób, w asystencji których, po mszy św. i szeregu przemówień okolicznościowych, zostały ochrzczone 2 czwórki wyścigowe i 2 jedynki wyścigowe, sprowadzone z zagranicy (dar Koła Gimnastycznego WTW.), oraz 3 jedynki wyścigowe klepkowe,

2 ósemki klepkowe, 8 czwórek klepkowych, 6 dwójek na 4 krótkie wiosła i 1 czwórka spacerowa, wykonane w całości w warsztatach WTW. w Warszawie pod kierownictwem znanego wioślarza krakowskiego p. St. Rudego. Wielki wysiłek zarówno finansowy jak i organizacyjny, na który musiał się zdobyć W. T. W. w celu tak niezwykle intenzywnego powiększenia swego taboru, wskazuje wyraźnie na prądy, jakie ostatniego czasu coraz silniej zaczynają nurtować w nestorze naszych towarzystw wioślarskich. Co jednak zasługuje na specjalne, niezwykle silne podkreślenie, to fakt, że praca tutaj nie prowadzona jest dorywczo, ad hoc, lecz rozłożona na szereg lat, tak że np. na rok 1928 obiecuje WTW. dysponować taborem mogącym bez trudu organizować w Warszawie njbardziej liczne regaty międzynarodowe, a liczącym ogólnie około 100 łodzi. W bliższej jeszcze przyszłości leżą zamierzenia WTW. wybudowania zimowego basenu treningowego, bez posiadania którego wioślarstwo polskie, dysponujące zaledwie 5—7 miesiącami w roku, nie będzie w stanie wznieść się na wyżyny wioślarstwa europejskiego. Zamiary te chwilowo paraliżowane są przez wydział regulacji miasta Warszawy. Przypuszczać jednak należy, że po ustaleniu granic siedziby WTW. wspomniany basen wybudowany zostanie w czasie możliwie najkrótszym. Również względy terenowe nie pozwalają wspomnianemu towarzystwu urządzić odpowiedniego boiska dla ćwiczeń lekkoatletycznych tak niezbędnych przy trenowaniu każdej gałęzi sportu. Mimo to już w maju r. b. urządza WTW. dla młodzików czworobój, w skład którego prócz wyścigu na jedynkach i dwójkach wejdzie skok w dal z rozbiegu oraz bieg 1000 metrowy.

Przypuszczać należy, że wspomniane poczynania WTW. nie pójdą na marne, a bezpośrednim ich rezultatem będzie ukazanie się w ciągu najbliższych lat pierwszych na ziemi polskiej trenerów wioślarskich, a co jeszcze ważniejsze, podniesienie drogą konkurencji i naśladownictwa ogólnego poziomu wioślarstwa polskiego.

PIŁKA NOŻNA.

Okręg krakowski.

Kraków.

Dzień 3-go Maja — to doroczne święto Polskiego Związku Piłki Nożnej — wypadło w tym roku imponująco. Szereg nader ciekawych spotkań, jakie urządził Wydział gier i dyscypliny P. Z. P. N., wywiązując się doskonale z nałożonego nań zadania, dalej poczucie obowiązku u poszczególnych klubów, które wysłały na boiska swe najlepsze zespoły, a wreszcie wspaniała pogoda sprawiły, że dzień ten spełnił dwa ważne cele: był doskonałą propagandą sportu piłki nożnej i zasilił wydatnie chude fundusze PZPN. Tłumy chciwej wrażeń publiczności wędrowały z boiska na boisko, by śledzić z zapartym oddechem walkę starych rywali, walkę, prowadzoną wszędzie b. poprawnie i elegancko. Na żadnem boisku nie było poważniejszych wykroczeń, nie było tradycyjnego wykluczania graczy, ani wrogich okrzyków, wznoszonych przez zwolenników walczących ze sobą drużyn. W ten sposób czwartek ub. tygodnia był w Krakowie prawdziwą biesiadą sportową.

Cracovia—Wisła 1:1 (1:1).

Najbardziej interesującem spotkaniem były — rzecz naturalna — zawody obu tych drużyn, rozegrane na boisku Jutrzenki. Cracovia zjawiła się bez zdyskwalifikowanego Strycharza, którego zastępował Alfus i z Przeworskim w bramce, Wisła w pełnym składzie. — Gwizd sędziego, losowanie. Cracovia staje przeciw słońcu i wiatrowi, rozpoczynając grę. Chwilę toczy się walka na środku boiska, bo gracze nie opanowali jeszcze swoich mocno rozdrażnionych nerwów i nie stali się panami piłki. Powoli dopiero białoczerwoni pierwsi zdobywają się na przemyślaną akcję, a środkowa ich trójka, wykazując dobre zrozumienie, przesuwa piłkę przyziemnemi podawaniami pod bramkę Wisły. Lecz tutaj Gieras i Kaczor ratują niebezpieczne momenty i dalekim wykopem podają piłkę ku atakowi. Z kolei naciera Wisła, gra staje się otwartą i zajmującą. Słabym punktem Cracovii jest prawy pomocnik, który nie wie co robić i wahaniem swem dezorjentuje swych współkolegów, a zwłaszcza Gintla. U Wisły szwankuje prawa strona ataku gdzie Krupa rusza się niedołężnie i bezradnie. Tempo silne, widać, że obu przeciwnikom chodzi o uzyskanie zwycięstwa. Cracovia ma świetną sposobność do zdobycia punktu. Kałuża podaje piłkę doskonale ustawionemu Reymanowi III, ten strzela przyziemnie z paru kroków, lecz Wiśniewski wspaniałą robinzonadą paruje piłkę na korner. Zaznacza się lekka przewaga Cracovii, której atakami kieruje udatnie Kałuża. Tylko Chruściński pracuje trochę nieobliczalnie, podania zaś jego, mierzone dla Szperlinga, są za silne i idą ciągle w aut. W 25 min. przeprowadza Wisła dobry atak, a Reyman I, stając daleko poza polem karnem, strzela na bramkę. Piłka, idąc z lekkim fałszem, nadanym jej przez wiatr, grzęźnie w siatce, mimo spóźnionych wysiłków Przeworskiego, który strzał ten powinien był chwycić. Wisła prowadzi 1:0, naprężenie rośnie. — Na chwilę zdezorjentowana Cracovia owłada znów boiskiem i po długich wysiłkach wyrównuje dopiero w 41 min. ze strzału Reymana III. W ten sposób upływa pierwsza połowa zawodów. — Po pauzie przewaga Cracovii rośnie coraz bardziej, a Wisła wyczerpana tempem, ogranicza się do defenzywy i ściąga dwóch graczy z ataku dla wzmocnienia tyłów. Następuje róg dla Cracovii, po rogu ładna „główka“ Kałuży idzie w aut tuż koło słupka. W jakiś czas potem śliczną centrę Szperlinga paruje Wiśniewski pięściami na korner. Cracovia gra bardzo efektownie, lecz mało produktywnie, ma bowiem wiele ładnych momentów, a bramki zdobyć nie może. Napastnicy jej nie umieją strzelać, w przeciwieństwie do napadu Wisły, gdzie zwłaszcza Reyman I. popisuje się wspaniałymi rzutami. Gracz ten strzela niemal z każdej pozycji bardzo silnie i trafnie, a często skutecznie. Pod koniec zawodów padają jeszcze trzy niewyzyskane rogi dla Cracovii i walka się kończy.

Tak więc stało się to, co zwykle: Cracovia miała przewagę i zwycięstwa uzyskać nie mogła, Wisła zaś była mniej przy piłce, a jednak utrzymała wynik remisowy. Mimowoli nasuwa się pytanie, czyja metoda jest lepsza?... Brak choćby jednego porządnego strzelca w napadzie białoczerwonych daje się dotkliwie odczuwać. I jeszcze jedno: poco forsować ciągle Chruścińskiego w ataku, kiedy gracz ów mógłby być doskonałym pomocnikiem, a na miejscu dla siebie nieodpowiedniem nie może stać na wysokości zadania.

Zawody powyższe były bardzo interesujące, zwłaszcza w pierwszej połowie. Obie drużyny, szczególnie zaś Wisła, walczyły bardzo ambitnie, a przytem poprawnie. W Cracovii zawiódł naogół atak, zwłaszcza Chruściński i oba skrzydła, nieszczególnie w tym dniu dysponowane. Najlepszym był jeszcze Kałuża, choć pracował trochę za mało. W pomocy Cikowski i Synowiec doskonali, Alfus natomiast słaby. Gra Fryca przeszła nadzieje: był on zaporą, której atak Wisły nie mógł przejść, odbierał i zbierał wszystkie możliwe i niemożliwe piłki, a nadto grał bardzo poprawnie.— W Wiśle duszą ataku był Reyman I., reszta natomiast miała słaby dzień. Skrajni pomocnicy, zwłaszcza Gieras, trzymali w szachu skrzydła Cracovii. W obronie dobry Kaczor, a Wiśniewski w bramce obronił kilka groźnych strzałów. Stosunek rogów 7:2 dla Cracovii. — Sędzia p. Dr. Lustgarten panował dobrze nad przebiegiem gry.

Makkabi—Jutrzenka 1:0 (1:0).

Boisko Wisły. Niespodziewane, a jednak zasłużone zwycięstwo Makkabi. Starły się tu ze sobą dwie drużyny o różnych systemach walki. Jutrzenka gra w polu ładnie, posuwa piłkę przyziemnie od nogi do nogi, a posunięcia te są krótkie i celowe. Pod bramką przeciwnika tracą jednak napastnicy Jutrzenki zupełnie orjentację i bądź strzelają niecelnie, lub słabo, albo też oddają łatwo piłkę stronie przeciwnej. — Makkabi natomiast, choć pracuje mniej planowo i półgórnie, to jednak uderza zawsze z wielką siłą i przeważnie skutecznie. Atak jej umie się przebić przez obronę przeciwnika i wyrabiać sobie pozycje pewne do strzału. Typowym przebojowcem jest Heim, szkoda tylko, że w decydujących momentach ma mało zimnej krwi i strzela najczęściej nie tam, gdzie należy. — Tyły obu drużyn lepsze od ataków. Obrońcy i pomocnicy tak Jutrzenki jak Makkabi walczą twardo i likwidują łatwo wszelkie wysiłki przeciwników. Nic więc dziwnego, że przy takim stanie sił piłka toczyła się najczęściej w środku boiska. Makkabi miała tylko więcej pozycyj podbramkowych, z których jedną dzięki przytomności Goldflussa potrafiła zamienić na zwycięską bramkę (30 minuta przed pauzą). Drużyny grały ostro, ale nie brutalnie. Stosunek rogów 2:2. — Sędzia p. Dr. Wojakowski. — Utrzymanie porządku w czasie zawodów szwankowało. Podczas chwilowego deszczu publiczność z miejsc stojących przebiegała zupełnie bezkarnie przez boisko i nie było nikogo, ktoby temu zapobiegł, tak, że sędzia musiał na jakiś czas grę przerwać.

Cracovia II.—Wisła II. 3:1 (0:1).

Boisko Jutrzenki, godz. 11 rano. Odmłodzona rezerwa Wisły przedstawiła się nader korzystnie. Zawodnicy młodzi, doskonale fizycznie wyrobieni, grają poprawnie i spokojnie, ale jeszcze surowo i bez najmniejszego systemu. Nic dziwnego więc, że nie mogli ani sprostać rutynowanej i technicznie wyrobionej Cracovii. Przez cały czas gra toczyła się pod silną przewagą białoczerwonych, pracujących w polu dobrze, pod bramką nieproduktywnie. Brak strzelców w ataku — to pięta Achillesowa tej drużyny. Wisła ograniczała się jedynie do defenzywy, którą dzielnie prowadził obrońca Stopa II. i bramkarz Kiliński. Jedyny punkt zdobyli Wiślacy z ładnego wypadu lewego skrzydła, które minąwszy obronę Cracovii, usadziło piłkę pewnie w siatce. Wszystkie trzy bramki dla Cracovii strzelił Łańko nieuchronnymi rzutami. Debiutujący na środku pomocy białoczerwonych Makowski jest graczem bardzo obiecującym, a tylko fizycznie trochę za słabym. — Zawody prowadził p. Molkner.

Makkabi II.—Jutrzenka II. 3;1 (1:0).

Boisko Jutrzenki, godz. 9 rano. Makkabi, taktycznie i technicznie lepsza od swego przeciwnika, była przez cały ciąg meczu panem sytuacji. W Jutrzence na wysokości zadania stała jedynie obrona i środek pomocy, napad natomiast grał nerwowo i bez żadnej myśli przewodniej, a honorową bramkę uzyskał z karnego. — Sędziował p. Kowalski.

Olsza—Zwierzyniecki K. S. 2:0 (0:0).

Boisko Wisły, godz. 11 rano. Przez cały ciąg zawodów gra otwarta i zajmująca, bo obie drużyny walczyły ambitnie i poprawnie. Do pauzy stawiał Zwierzyniecki K. S. dzielny opór swemu silnemu przeciwnikowi i nie pozwolił mu na uzyskanie żadnego punktu. Po pauzie bramkarz Z. K. S. zawinił pierwszą bramkę, odbiwszy piłkę tak niefortunnie, że ugrzęzła w siatce. Drugą bramkę dla Olszy strzelił Duźniak, jak zwykle najlepszy w ataku.

Pogoń—Żyd. Robotniczy K. S. 0:0.

Boisko Wisły, godz. 9 rano. Gra bardzo mało zajmująca z powodu słabej formy obu przeciwników, którzy w dodatku lekceważąc sobie zawody, pracowali leniwie i bez ambicji. Naogół miała Pogoń przewagę i mogła pokonać łatwo swego drugoklasowego rywala, ale brak strzałów i dezorjentacja ataku pod bramką stanęły temu na przeszkodzie. — Kierował zawodami p. Sternberg.



Z zawodów Wisła—Cracovia (1:1) dn. 3 maja:
Atak na bramkę Wisły. Fot. Dr. T. Cyprian.

Sparta—Podgórze 2:0.

Boisko Makkabi, godz. 11 rano. Drużyny, rezerwując swe siły do bliskiego spotkania o mistrzostwo, wystąpiły w niezupełnych składach. Gra równa, chwilami nawet przy przewadze Podgórza, grającego w polu bardzo dobrze, pod bramką przeciwnika beznadziejnie. — Sparta wykorzystała wszystko, co mogła. Sędzia p. Rząsa.

Korona—Orkan 3;3 (3:0).

Boisko Makkabi, godz. 9 rano. Do przerwy wybitna przewaga Korony, zaznaczona trzemi zdobytemi bramkami. Po pauzie Orkan zbiera swe siły, pracuje bardzo ofiarnie i mimo silnie nadwerężonych szans... wyrównuje. Tak to czasem ambicja działa cuda!

Publiczności na obu tych zawodach stosunkowo wiele.

28 kwietnia. **K. S. Krakus—K. S. Lauda 5;1 (2:1).**

Boisko Wisły. Mistrzostwo kl. C. Pierwsze dwadzieścia minut należą do gości, którzy uzyskują pierwszą i ostatnią bramkę strzeloną przez lewego łącznika.

Krakus zaczyna pracować i do końca gry ma przewagę. Bramki dla Krakusa strzelili: Summera II. 3 i Kisielewski 2. Sędzia p. Kornaś bardzo dobry.

We czwartek tj. dnia 26 kwietnia 1923 r. rozpoczęły się na terenie Dowództwa Okręgu Korpusu Nr. V. Kraków rozgrywki w piłkę nożną między drużynami wojskowemi o mistrzostwo Armji.

Na pierwszy ogień poszły: drużyna 20 p. p., mistrz Armji po raz trzeci, oraz najlepsza po niej drużyna wojskowa 12 p. p. W zawodach tych, które odbyły się w Stadjonie Sportowym 20 p. p., odniosła bardzo łatwo zwycięstwo drużyna 20 p. p., bijąc swego przeciwnika 7:0 (4:0). Sędziował bardzo poprawnie p. Rutkowski z Krak. Koleg. Sędziów.

28 kwietnia. **5 p. sap.—1 p. wojsk kolej. 6:5 (2:2).** Sędzia p. M. Danz dobry.



Z zawodów Wisła—Wawel (3:1) dnia 6 maja.
Atak Wisły odparty. Fot. dr. T. Cyprian.

Gry o mistrzostwo, które miały miejsce w ostatnim tygodniu, przyniosły nam kilka mało spodziewanych wydarzeń. Piłka nożna, to ponętna, ale kapryśna pani, która wielbicielom swym lubi robić niespodzianki. Dzieje się to zwłaszcza wtedy, gdy ci, którzy jej hołdują, występują na boisku pewni jej łask, czyli, powiedzmy inaczej, nazbyt pewni zwycięstwa. Doświadczyła tego na sobie Makkabi, która omal nie przegrała zawodów z Wawelem II., i Wisła, której nie wiele brakowało, aby zeszła z boiska pokonana przez Wawel I. Tak to lekceważenie przeciwnika, choćby pozornie słabego, staje się częstokroć zgubą dla zaufanych w siłę swą drużyn, a w skutkach może mieć nieobliczalne następstwa. Żaden, choćby najsilniejszy zespół, występując na boisko, nie powinien mówić, że musi wygrać, ale, iż chce i powinien zwyciężyć.

6 maja **Wisła—Wawel 3:1 0:0).**

Do zawodów o mistrzostwo stanęła Wisła w składzie normalnym, a Wawel w ataku z Seichterem II., któremu skończyła się nareszcie kilkomiesięczna dyskwalifikacja. Spotkanie to odbyło się rano na boisku Jutrzenki, bo Wawel, zupełnie zresztą słusznie, nie chciał grać z Wisłą na jej własnym gruncie, lecz na terenie neutralnym. Gra miała dość ciekawy przebieg, lecz interesował tylko wynik a nie walka, mająca typowy charakter gry o punkty. Kopanina dość chaotyczna, wskutek zdenerwowania obu drużyn, przytem prowadzona ostro, szczególnie ze strony Wisły; częste skupianie się wszystkich niemal graczy dla obrony, względnie atakowania bramki stanowiły jej główne cechy. Wawel pracował z ogromną ambicją, przytem nadspodziewanie planowo głównie w pomocy i napadzie i miał nad przeciwnikiem w pierwszej połowie wyraźną przewagę, której nie wyzyskał. Doskonałe centry skrzydeł na środkową trójkę ataku, zupełnie nieobstawioną i mającą otwarte pole do strzału, przechodziły bezowocnie wskutek niecelności rzutów tej ostatniej. Przed pauzą mógł Wawel uzyskać w ten sposób conajmniej dwa pewne punkty, ale zawsze znalazł się jakiś niefortunny strzelec, który z paru kroków pudłował. Widać tu było brak rutyny u młodych napastników Wawelu, którzy powinni byli piłkę zatrzymać (czasu było dosyć) i lekko usadzić ją w siatce, a nie brać jej z powietrza i strzelać daleko i wysoko ponad otwartą bramkę. Po zmianie pól pierwsze dwadzieścia minut należały również do Wawelu, któremu wreszcie powiódł się jeden z wielu ataków, bo centrę prawego skrzydła wepchnął Seichter II. ładnie „główką“ w siatkę. Ale na tem też skończył się sukces niebieskich. Wyczerpani tempem i upałem opadli ze sił, a skorzystała z tego Wisła i przeszła do ofenzywy. W krótkim przeciągu czasu zdobyli czerwoni trzy bramki, a to ze strzałów Reymana I, stojącego na wyraźnym „spalonym“, dalej Kowalskiego i wreszcie Gierasa. Ostatnia bramka była najładniejsza ze wszystkich, bo strzał był daleki, przyziemny i mierzony w sam róg. — Wisła miała bardzo słaby dzień. Po czwartkowych zawodach z Cracovią zdała się być wyczerpana, pracowała bez najmniejszego planu, a piłkę kopała, ot byle kopnąć jaknajdalej od siebie i od własnej bramki. Powolny, ale ciągły spadek w formie wystąpił na tych zawodach jaskrawo. Niewiele brakowało, a porażka nawet zasłużona kandydata na mistrza okręgu stanowiłaby sensację dnia. Na wysokości zadania stał jedynie Kaczor, doskonały w obronie, któremu czerwoni mogą poniekąd zawdzięczać zwycięstwo. On to bowiem przez efektowne przejechanie czterech przeciwników i ładne podanie piłki atakowi w chwilę po utraconej bramce, dał hasło do ofenzywy, która się też powiodła. Wydatnie pracował także Gieras, jak zwykle pracowity, poprawny i spokojny. Atak Wisły zawiódł, bo nie przeprowadził ani jednego udatnego pociągnięcia i dał sobie łatwo zabierać piłkę, po stracie której cofał się ku tyłowi i nieudolnie murował, lub stał apatycznie w miejscu. Jeden Reyman chciał pracować i wlać w swych towarzyszy trochę chęci zwycięstwa, ale wysiłki jego były odosobnione i nie znalazły echa — Rogów 4:2 dla Wisły. Sędzia p. Mund naogół dobry.

Cracovia—B. B. S. V. 7:0 (3:0).

Boisko Jutrzenki, obie drużyny w pełnych składach. Cracovia z Alfusem na prawej pomocy. — Zawody te jak zwykle zresztą zawody z BBSV., z początku interesowały nadzwyczajnie, bo gra była obustronnie kombinacyjna i otwarta, a piłka przenosiła się szybko z jednej połowy boiska na drugą. Większe szczęście sprzyjało Cracovii, która już w 12 min. zdobyła pierwszy punkt, strzelony pewnie przez Gintla z karnego, a w kilka minut później drugi, wypracowany ładnie przez Kałużę. Lecz po dwudziestu minutach walki gości ogarnia zmęczenie i przewaga Cracovii potęguje się coraz więcej. Atak białoczerwonych pracuje składnie, Chruściński współdziała dobrze ze Szperlingiem i wykłada mu ładne piłki, a Kałużę opuściła już chroniczna niemoc strzelania i ostrę jego rzuty idą raz po razu na bramkę, zmuszając do roboty bramkarza Bielszczan. Atak białoczerwonych nareszcie zarzucił bezproduktywną hyperkombinację i poczyna strzelać z każdej dogodnej pozycji. Bielsko broni się dzielnie, a w defenzywie wyróżnia się lewy obrońca i w pomocy Reichel, gracz rutynowany, ale trochę stary i nieruchliwy. Przed pauzą zdobywa Cracovia jeszcze jedną bramkę, strzeloną przez Kałużę, który wpakował piłkę w siatkę, przepuściwszy ją obok wybiegającego bramkarza. W tym czasie opuszcza boisko Reyman III wskutek nadwerężenia ścięgna u prawej nogi, a białoczerwoni grają już odtąd aż do końca zawodów w dziesiątkę. Mimo tego po zmianie pól mają nad przeciwnikiem dalszą zupełną przewagę. W miejsce Reymana wchodzi do ataku Gintel i ofenzywa trwa nadal. Kałuża z Chruścińskim przeprowadzają kilka bardzo efektownych pociągnięć, owocem których są 2 dalsze bramki, zdobyte przez ostatniego. Pomoc Cracovii nie przepuszcza niemal przeciwnika poza połowę, a nawet Alfus spisuje się doskonale, likwidując lekko zakusy dwóch niebezpiecznych napastników Dycka i Stürmera. Gra toczy się niemal ciągle na polu karnem gości i wnet zdobywa Gintel nieuchronnym strzałem w prawy róg szóstą bramkę. Ostatni wreszcie punkt uzyskuje Cracovia z karnego, uderzonego przez Szperlinga. W ostatnich minutach pragną goście wypracować choćby honorowy punkt, jednak daremnie. Do strzału nie dopuszcza ich pomoc Cracovii i Fryc, który przez cały ciąg zawodów był niezdobytą twierdzą obronną. Rogów 7:1 dla Cracovii. Sędzia p. Rutkowski pełen najlepszych chęci, ale słaby.

Tym sposobem w trzech dotychczasowych spotkaniach z drużynami bielskiemi uzyskała Cracovia b. ładny stosunek bramek 22:0. *L. K.*

O mistrzostwo klasy B.

5 maja. **Makkabi—Wawel II 2;1 (2:1).**

Jeden z najsłabszych w tym sezonie meczów Makkabi, która z największym wysiłkiem zapomocą 2 rzutów karnych (pierwszy za nastrzeloną rękę) zdołała pokonać twardego i coraz lepiej grającego przeciwnika. U zwycięzcy znać było zmęczenie po zawodach z Jutrzenką. Sędzia p. Rząsa słaby, szczególnie dużo błędów popełniał wtedy, gdy publiczność, zła na drużynę za jej „patełaszenie“, wściekłość swą zwróciła przeciw niemu, co go wyprowadziło ze stoickiego spokoju.

Wisła II—Jutrzenka II 4;1.

Trzy bramki strzelił lewy skrzydłowy Balzer. Sędzia p. Wiśniewski (Wisła) wykluczył za kopnięcie przeciwnika Reymana II, który pierwszy raz po dyskwalifikacji stanął do zawodów.

6 maja. **Orkan—Ż. R. K. S. 4;0.**

Sparta—Podgórze 2:2.

Zawody między najpoważniejszymi rywalami w tej grupie odbyły się na boisku KS. Podgórze. Sędzia dr. Lustgarten.

8 maja. **Makkabi—Cracovia II 5;1 (3;1).**

Jedyne poważne zawody w święto patrona Ziemi Krakowskiej. Zaraz po rozpoczęciu Cracovia przejeżdża przez szeregi przeciwnika i uzyskuje przez Limanowskiego jedyną bramkę. Gra naogół otwarta. W Cracovii zawiódł atak, także obaj obrońcy popełnili dwa błędy, które skończyły się fatalnie. Bramkarz Latacz ma na sumieniu ostatnią bramkę. Sędzia p. Brand uznał trzecią bramkę zbyt pospiesznie.

Zawody towarzyskie: **Unia—Cracovia III 4:2 (3:0).**

Bielsko.

1 maja. **BBSV—Hakoah 3:1.**

3 maja. **Hakoah—BBSV 2:0**

BBSV należy — obok lwowskich Czarnych — do tych klubów, które najbardziej zbagatelizowały sobie zarządzenie PZPN. by w dniu 3 maja wystąpić w najsilniejszych składach; w bramce grał obrońca Piesch, w obronie barmkarz Folga, w ataku obrońca Lubich, zresztą gracze drugiej drużyny. Urządzenie zawodów między temi samemi drużynami dwa dni przedtem potęguje tylko to lekceważenie. Smutne, że uczyniły to kluby należące do najstarszych w Polsce.

6 maja. **Jutrzenka** (Kraków)—**Sturm 1:0.** Mistrzostwo.

Stan mistrzostwa okręgu krakowskiego w dniu 6 maja: Wisła 7 gier 14 punktów, bramek 22:2, Cracovia 6 gier 8 punktów 26:3, Jutrzenka 6 gier, 6 punktów 5:11, Wawel 5 gier 5 punktów 3:7, B.B.S.V. 6 gier 2 punkty, 2:15, Sturm 6 gier 1 punkt 2:22.

* * *

Zawody Jutrzenka—Wawel o mistrzostwo klasy A we czwartek i Cracovia—Makkabi (towarzyskie) w niedzielę — oto cały program najbliższego tygodnia. Cracovia miała na 8 maja wyjechać do Łodzi; ponieważ Union odłożył swój jubileusz do końca maja, udział Cracovii w tym jubileuszu jest wykluczony. Niedzielę zaś 13 maja zajął dawno już zarząd KZOPN. dla siebie — i nic w ten dzień nie urządza. Planowane na ten dzień tradycyjne spotkanie Kraków—Lwów nie doszło do skutku wskutek odmowy Lwowa (na dwa tygodnie przed terminem!). Podobno zawody te mają się odbyć w Krakowie dnia 17 czerwca na



Z zawodów Olsza—Zwierzyniecki K. S. (2:0) d. 3 maja.

Duźniak (Olsza) strzela drugą bramkę. Fot. J. Skrynkowicz.

życzenie Lwowa, na które KZOPN. się zgodził, mimo że zajął on z góry dla siebie inne terminy, bo dnie 31 maja i 24 czerwca. Dni te znów będą zapewne wolne, bo u nas naprzód zajmuje się terminy, a dopiero potem ogląda się za przeciwniniem. W ten sposób poważniejsze kluby krakowskie będą nie tylko poszkodowane przez utratę zajętych terminów — trudno je bowiem obsadzić dobrze na parę tygodni przedtem — ale także zabiera się im inny termin! To też zanosi się z tego powodu na konflikt między Zarządem KZOPN., samowolnie i nieopatrznie rozporządzającym się terminami, a Cracovią, która już w styczniu br. zakontraktowała na 16 i 17 czerwca drużynę Eintracht z Lipska i nie jest skłonna do łamania umowy z pierwszym klubem niemieckim, z którym ma grać po wojnie. Zdaje się, że i u innych pierwszoklasowych klubów krakowskich taka gospodarka obecnego Zarządu KZOPN. budzi żywe niezadowolenie, bo jest wręcz sprzeczna z ich żywotnemi interesami.

Tarnów.

Dzień P. Z. Pt N.

Tarnovia III.—Samson II. 2:0 (2:0).

Sędzia p. Soldinger.

Tarnovia I.—Samson I. 3:1 (3:0).

Silna przewaga Tarnovii. Samson uzyskuje honorową bramkę z rzutu karnago, który najniepotrzebniej zawinił Ziemian.

Dziwnem jest to, że Tarnovia tak bardzo lekceważyła polecenie związku, by wystawić jaknajsilniejszy skład. Zamiast Tarnovii II. wystawiono III. drużynę. Również i pierwsza drużyna wystąpiła z 5 rezerwowymi. Publiczności wskutek słabej reklamy niewiele.

Rzeszów.

Dzień P. Z. P. N.

Resovia rez.—Samson 1:1 (1:0).

Sędzia p. Ungeheuer niezdolny.

Resovia—Bar-Kochba 5:1 (1:1).

Mało interesująca gra z powodu przygniatającej przewagi Resovii, zwłaszcza w drugiej połowie. Bar-Kochba uzyskuje honorową bramkę po niefortunnym wybiegu bramkarza Resovii. Rogów 6:1. Sędzia p. Flur elegancki, dobry.

Publiczności z powodu niepewnej pogody i konkurencji cyrku mało. *S.*

Oświęcim.

29 kwietnia. **Soła I.—Sturm II.** (Bielsko) **5:0.**

Sturm nie stawił się — wobec czego Soła zyskuje dwa punkty i stosunek bramek 5:0 na jej korzyść. — Urządzone

dorywczo zawody **Soła I—Soła II.** — przyniosły zasłużone, chociaż z trudem zdobyte zwycięstwo drużynie I-szej 11:7 (7:4).

Ż. K. S. Gwiazda I.—Ż. K. S. Kadimah II 4:0 (3:0).

Zawody na P. Z. P. N.

Soła rez.—Czarni I. (Oświęcim) **3:3 (2:0).**

Boisko T. S. Soła. Wynik odpowiada przebiegowi gry. Sędzia p. Rudawski.

Strzała I. (Brzeszcze)—**Soła I. 3:2 (1:1).**

Soła z 7 rezerwowymi — Strzała w komplecie. Gra otwarta, chaotyczna, a w drugiej połowie brutalna. — W pierwszych momentach uzyskuje Soła przez pr. łącznika pierwszą bramkę. Następnie gra wyrównuje się, wzajemne ataki kończą się na obronach. Sędzia mylnie rozstrzyga i dozwala na grę ostrą, przeplataną obustronnymi faulami. Soła ulega silniejszemu fizycznie przeciwnikowi no i sędziemu.

Bochnia.

3 maja. **T. S. Bochnia—K. S. Puszcza** (Niepołomice) **10:0 (4:0).**

Wynik odpowiada stosunkowi sił.

6 maja **T. S. Bochnia—Ż. K. S. Amatorzy** (Kraków) **1:1 (0:0).**

Gra otwarta. Bochnia technicznie lepsza. Amatorzy grali ostro lecz poprawnie. Stosunek kornerów 4:3 dla Bochni. Dzięki komendantowi policji państw. p. Kom. Rączkowi, który w należytem zrozumieniu sportu oddaje na czas meczu kilku posterunkowych P. P. do dyspozycji T-wa, można było znieść t. zw. zielone galerje i utrzymać wzorowy porządek z wielkim pożytkiem dla kasy T-wa. Sędziował w oba dnie p. Olejczyk.

Brzesko.

K. S. Sokół I.—T. S. Bochnia II. 4:0 (2:0).

Gościom brak strzelców, kilka dobrych pozycji zmarnowali. Sokół fizycznie silniejszy. Publiczność nie orjentująca się w nowych przepisach gry przeszkadzała sędziemu w prowadzeniu zawodów. Sędzia p. Reguła.

Skawina.

6 maja **Skawinka—Hasmonea** (Kraków) **8:0 (3:0).**

Mistrzostwo klasy C. Z początkiem meczu gra z przewagą Skawinki, później trening na jedną bramkę rozpaczliwie broniących się gości.

Sędziował bardzo dobrze, ku ogólnemu zadowoleniu p. Biro.

Sosnowiec.

6 maja **Korona** (Kraków)—**Viktoria 4:3 (2.1).**

Korona w słabym składzie. Gra do pauzy z przewagą Korony, po przerwie gra równomierna. Na boisku dobrym był z Korony: bramkarz, środkowy pomocnik, z Victorii: lewe skrzydło i środek ataku.

Zwierzyniecki K. S. (Kraków)—**Sosnowiec 4:0 (4:0).**

Okręg lwowski.

Trzeci Maj we Lwowie.

Pogoń—Czarni 5:0 (2:0).

Spotkanie przyjacielskie przynosi zwycięstwo Pogoni. Wynik mimo, że drużyna Czarnych wystąpiła w zmienionym składzie, nie odpowiada stosunkowi sił. Do 37 min. Czarni, grając w jedenastu, utrzymują wynik 1:0. Kupczakiewicz, wskutek kurczu w nodze, schodzi z boiska, poczem pada przed pauzą druga bramka. Zaraz po przerwie sędzia usuwa w 9 min. Kołyńskiego, a w 14 min. Drapałę II, tak, że Czarni grają w ośmiu. Dopiero w 5 min. potem wchodzi rezerwowy Scott i odtąd Czarni grę prowadzą w dziewiątkę.

Grę zaczyna Pogoń, kilka jej ataków, wypad Czarnych. Gra w silnem tempie, otwarta, z lekką przewagą Pogoni. Ostry strzał Bacza z rzutu wolnego łapie Winnicki. Przestrzela z dobrej pozycji Drapała I. Karny przeciw Pogoni niewyzyskany. Częstsze ataki Pogoni, wszystkie strzały broni Winnicki. Garbień napomniany za głośne zrobienie uwagi sędziemu. Z podania Wójcickiego — Juras nieobstawiony dobiega do bramki i uzyskuje w 35 min. pierwszy punkt dla Pogoni. W chwilę potem schodzi Kupczakiewicz. Kombinację Bacz—Kuchar unicestwia ładnym wybiegiem Winnicki, lecz Wacek jeszcze dostaje piłkę na głowę i pakuje ją w siatkę. Pauza 2:0.

Po przerwie już w 3 min. Bacz z rzutu narożnego strzela trzecią bramkę. Sędzia usuwa Kołyńskiego, a chwilę potem Drapałę II, mimo protestu kapitana. Ostry strzał Bacza odbija Winnicki w robinzonadzie — Garbień dostaje piłkę i strzela czwartą bramkę. (11 min.) Drapała I przechodzi do obrony, atak Czarnych gra w trzech, w pomocy Scott. Przewaga Pogoni wybitna, lecz Czarni bronią wytrwale. Bramki strzelonej przez Czarnych sędzia nie uznał z powodu spalonego. W 31 min. z ładnego podania Garbienia, Kuchar strzela ostro piątą bramkę. Rogów 9:0 dla Pogoni.

Pogoń w składzie normalnym, Czarni: Winnicki; Kołyński, Nedbal; Kupczakiewicz, Witkowski, Łoza; Fichtel II, Drapała II, Lachowicz, Drapała I, Karnecki. Publiczność bardzo licznie zgromadzona, z zainteresowaniem obserwowała grę, a orzeczenia sędziego p. Decowskiego jun. wywoływały zdziwienie (surowość przy wykluczeniu Kołyńskiego i Drapały, pobłażliwość wobec Garbienia). *Zeter.*

3 maja. **Lechia—Hasmonea 1:1 (0:1**

Hasmonea jak i Lechia wystąpiła w składzie osłabionym, mianowicie: Zucker; Birnbach, Zehr; Gelb, Fluhr, Beidaf; Werter, Sobel, Birnbach, Steuerman, Schreyer. Lechia zaś: Rekszyński; Brycki, Budzianowski; Cemior, Baszniak I, Baszniak III; Baszniak II, Bojanowski I, Bojanowski II, Gawlikowski i Kot. Gra naogół mało interesująca, obie strony grały bez zbytniej ambicji i wytężania się. Z początku pierwszej połowy nie zaznacza się przewaga żadnej strony, kilkakrotnie interweniują skutecznie bramkarze. Hasmonea, grając z wiatrem, zaczyna częściej zagrażać bramce Lechii; kilka strzałów Steuermana idzie jednak obok bramki. W 23 min. Baszniak II. z najbliższej odległości przestrzelił. Birnbach dostaje piłkę tuż pod bramką, błyskawicznie odwraca się i strzela w lewy róg piękną bramkę dla Hasmonei. Po połowie Lechia przez cały pierwszy kwadrans ma przewagę — lecz bez wyniku. Gra staje się bardziej otwartą. W 32 minucie lekki strzał przyziemny idzie do bramki Hasmonei, bramkarzowi piłka wylatuje z rąk i między nogami powoli wtacza się w bramkę. Gra następnie ożywiona, wynik się już nie zmienia. W Lechii jak zwykle atak najgorszy, tyły o wiele lepsze, zwłaszcza wyróżniał się środek pomocy Baszniak M., który też był bezsprzecznie najlepszym na boisku. Atak Hasmonei grał gorzej niż zwykle, za to pomoc znacznie się wyrobiła. Rogów 5:1 na korzyść Lechii. Sędziował inż. L. Dudryk. *Teo.*

Przemyśl.

22 kwietnia. **Polonia—Rewera 2:2 (1:1).**

Rewera rozpoczęła swój właściwy sezon temi zawodami mistrzowskiemi. Rozgłos o dobrej grze Polonii doszedł i do nas, słusznie też mogliśmy się spodziewać, że zobaczymy

grę piękną i kombinacyjną. Pomyliliśmy się jednak, Polonię bezwarunkowo przeceniono. Pomoc grała słabo, chaotycznie, atak najlepszy. Goście grali jednak z ambicją, pomagając sobie często rozbijaniem. Rewera w składzie osłabionym grała pracowicie i ambitnie. Atak chromał trochę, z powodu niedyspozycji fizycznej środkowego napastnika (noga rozbita przez Garbienia).

Grę rozpoczyna Polonia, kilka wzajemych ataków i już w 7 min. uzyskuje Rewera pierwszą bramkę z karnego za foul. Polonia przeprowadza kilka ładnych ataków, uwieńczonych bramką w 10 min. Rewera ujmuje inicjatywę w swe ręce. Szybkie ataki na bramkę gości, szereg strzałów niewyzyskanych. Gra wyrównuje się.

W drugiej połowie atakuje Rewera bezustannie. Przez 10 minut gniecie, strzela, wszystko jednak bezskutecznie. Polonia wyzwala się, uzyskuje dwa rogi, ale wszystkie ich zakusy udaremnia dobra obrona i pracowita pomoc. W 22 min. atak Rewery, uwieńczony śliczną bramką w sam słup strzeloną. Rewera atakuje dalej, chce przypieczętować swe zwycięstwo. Zdaje się ono pewniejsze, gdy sędzia wyklucza prawego pomocnika gości z boiska. Jednak los chciał inaczej. Rewera prawie pewnego goala trzeciego nie wyzyskuje. Piłkę dostaje atak Polonii i w 36 min. wyrównuje. Kilka minut goście ciągle atakują, obrona jednak Rewery nie dopuszcza do pewnej pozycji. Wreszcie róg dla Rewery i sędzia p. Fischer kończy grę.

29 kwietnia. **Polonia — Hasmonea** (Lwów) **5:2 (1:2).** Mistrzostwo klasy A.

Polonia: Żywicki; Duda, Peczek; Hubariw, Petzold, Ekiert; Menczak, Wochanka, Dobrzański, Complak, Migal. Hasmonea: Vogel; Birnbach II, Redler; Gelb, Fluhr, Cucker; Schreuer, Steuerman, Birnbach I, Blind, Werter.

Polonia bez Wolfstala, Hasmonea w komplecie. Gra w pierwszej połowie otwarta, przy lekkiej przewadze Hasmonei, która w 30 min. z rzutu karnego zdobywa bramkę przez Steuermana. Ataki Polonii i w 38 min. Complak pewnym strzałem usadawia piłkę w siatce Hasmonei. W 40 min. rzut wolny przeciw Polonii słabo odbity przez Żywickiego; do piłki dobiega Steuerman i strzela drugą i ostatnią bramkę dla gości. Po przerwie druzgocąca przewaga Polonii; atak gości prawie w całości przechodzi do obrony. W 2 i 11 min. dwie bramki dla Polonii. W 18 min. karny przeciw Hasmonei broni bramkarz. W 30 min. czwarta bramka dla Polonii, wreszcie w 40 min. karny zamieniony przez Complaka w kramkę.

W Polonii dobrze grała trójka środkowa Complak—Dobrzański—Wochanka. Skrzydła spełniły swoje zadanie. W pomocy najlepszy Ekiert. W Hasmonei bardzo dobry bramkarz. Steuerman lepszy jako obrońca aniżeli w ataku. Gra przez cały czas ostra, czasami brutalna. Toteż sędzia p. Zimerman usunął trzech graczy Hasmonei i dwu Polonii z boiska, w tem Peczka z Polonii, naszem zdaniem zupełnie niesłusznie. P. Zimerman grę prowadził w pierwszej połowie słabo, potem bardzo dobrze. Rzuty z rogów 3:1 na korzyść Polonii. Publiczności dużo. *Z.*

Sambor.

29 kwietnia. **Pogoń** (Stryj)—**Korona 2:1.** Mistrzostwo klasy B. Sędzia p. Schor.



Z zawodów Ł. T. S. G. — Turyści w Łodzi: Lewy łącznik Turystów nie wyzyskuje pewnej sytuacji. Fot. K. Heyman.

Okręg łódzki.

Łódź.

29 kwietnia. **Siła—Szturm 2:1.** Nieoczekiwana porażka Szturmu, który tem samem traci prawie wszystkie szanse na mistrzostwo kl. B.

31 p. S. K.—Widzew 5:0. Wojskowi odnoszą pewne zwycięstwo. Prowadzą obecnie w mistrzostwach kl. B. i prawdopodobnie przejdą do kl. A.

3 maja **Zespół I.—Zespół II. 2:1 (1:1).** Dwa razy dnia tego Łodzianie spieszyli na plac gen. Hallera. Rano, obchodziła tu Łódź święto narodowe 3-go maja, w godzinach popołudniowych Łódź sportowa przyszła oglądać wybór swoich graczy. Po przedmeczu G. M. S.—Concordia (4:3) wchodzą na boisko zespoły w następujących składach: Zespół I.: Pilc, Kahl, Karaś I., Hanke, Wieliszek, Gabrjel, Franzman, Herbstreich, St. Kubik, Lange, Sledź. Zespół II.: Thiel, Cyll, Stencel Wohlfangel, Bercz, Hermans, Izrael, Hermans, Maggin, Walkowski, Pogodziński,, Gra dość ciekawa. W pierwszej połowie zespół I. więcej atakuje, jednak napad fioletowych nie funkcjonuje normalnie z powodu egoistycznej gry St. Kubika. Pomoc bez zarzutu. W obronie Karaś I. o klasę lepszy od swego partnera. W zespole II. atak mniej szczęśliwie ułożony, ale więcej pracowity (Walkowski, Maggin), obrona świetna, lepsza może nawet od vis a vis. Pomoc najsłabszą częścią drużyny. W 15 minucie strzela Kubik mało efektowną bramkę dla zespołu I-go, w 43 min. wyrównuje Walkowski. Po przerwie zespół II-gi stale w ofenzywie, jednak rzadko atak przychodzi do strzału. Wszyscy bez wyjątku grają, nikt jednak nie walczy o piłkę, dlatego zawody nie dają emocji — są tylko grą w piłkę nożną, a ta powinna być trochę przynajmniej walką. Bramkarz Pilz ma więcej pola do popisu od Thiela, broni też bez zarzutu. Przy jednym z wypadów zespołu I. piłkę otrzymuje Cyll, który bije wysoko a lekko voleyem samobójczą bramkę. Kubik nie wykorzystuje kilku sytuacyj, Lange starannie kryty przez swego kolegę z klubu t. j. Cylla rzadko przychodzi do strzału. Przy stanie 2:1 dla zespołu I. kończą się zawody. ŁZOPN. po powyższym meczu, który był przeglądem sił, będzie miał łatwe zadanie z wyborem reprezentacji Łodzi. Bez konkurencji są: Pilz, Karaś I., Wieliszek, Hanke, Gabrjel, Lange, Sledź, oraz bracia Kubicy; szkoda wielka, że ci ostatni są typowymi solistami. W najbliższą niedzielę decydująca walka o punkty między ŁKS.—ŁTSG.

Hakoah—Elektrotechnicy 1:1 (1:0). Widzów około 3000, co jest bodaj że rekordem Polski na kl. C. W Hakoahu wyróżnił się Edelbaum. Elektrotechnicy sami wbijają sobie goala. *K. Dom.*

Okręg wileński.

Grodno.

Makkabi — Harcerz 2:1 (1:1). Zwycięża drużyna technicznie lepsza.

Okręg poznański.

Poznań.

Dzień P. Z. P. N.

3 maja **Posnania—Pogoń 3:0 (2:0).**

Pogoń, osłabiona ubytkiem Kulawiaka, nie sprostała grającej ambitnie i nieraz ostro Posnanii. Stosunek bramek odpowiada przebiegowi gry.

Pogoń rez.—Posnania rez. 2:1.

Warta—Unia 5:0 (2:0).

Boisko Warty. Pogoda wspaniała. W a r t a : Zasada — Olszewski, Stkliński — Kaszak, Spojda, Cynka — Niziński, Serwatkiewicz, Prymka, Kosicki, Dabert. U n j a : Malski — Bukowiecki, Krause — Kochański, Bestyński, Nogaj — Jaworski, Maciejewski, Klepacki, Szepe, Zapłata.

Rozpoczyna Unia i w tej chwili uzyskuje róg, przestrzelony. Gra żywa toczy się po całem boisku. Warta zdobywa do przerwy dwie bramki. Po przerwie zaznacza się przewaga Warty, która w dalszym ciągu gry strzela trzy bramki, z czego jedną z karnego przez Kosickiego, ostatnią — najefektowniejszą — przez Spojdę. Tuż przed końcem gry na skutek sfoulowania Kosickiego przez Bestyńskiego przyszło między nimi do czynnej zniewagi. Iście salomonowy wyrok wydał w tym wypadku sędzia, pozwalając Kosickiemu wykonać rzut karny, a dopiero potem wykluczając obu graczy z boiska. Publiczności mało, zapewnie z powodu targów poznańskich i wyścigów konnych. Sędzia p. Mallow.

Warta rez.—Unia rez. 5:1.

Po stronie Warty wybił się Schneider w bramce i Szmyt w napadzie, który sam strzelił cztery bramki. *E. Sz.*

6 maja. **Poznań—Warszawa** (międzymiast.) **5:2 (3:0).**

Okręg warszawski.

Warszawa.

29 kwietnia. **Legia—A. Z. S. 5;1 (1;1).**

Team A—Team B.

Ubiegła niedziela miast spodziewanego spotkania Polonia—Warszawianka przyniosła mecz selekcyjny dwóch teamów Warszawy przed spotkaniem Poznań—Warszawa. Rozegrane na ciężkim terenie, zawody te wykazały grę naogół mało żywą ale przemyślaną i technicznie miejscami nienajgorszą. Niespodzianką było zwycięstwo do przerwy teamu B nad A 2;0, a po pauzie, po przestawieniu graczy rezultat 1;1, przyczem z 4 strzelonych bramek 3 uzyskane zostały przez Tupalskiego (AZS.), a jedna przez Zwierza (Warszawianka). Kompletny brak napastników pchnął podobno Wydział Gier WZOPN.-u na bardzo ryzykowną i zdaniem naszem mocno niebezpieczną drogę zestawień napadu Warszawy z solistów; zestawiono wobec tego team Warszawy następująco: Domański; Loth III, Czyżewski; Gebethner I, Loth I, Bułanow; Hamburger, Tupalski, Loth II, Zwierz, Zantman II.

Mecze na rzecz P. Z. P. N.

Rozegrane przy przepięknej pogodzie w dniu 3 maja trzy spotkania towarzyskie na rzecz P. Z. P. N. zakończyły się trzema jeśli nie sensacyjnymi, to mocno niespodziewanymi wynikami. Przegrane faworytów: W. H. K. S-u, Legii i Polonii, świadczą w pierwszym meczu o spadku formy u Harcerzy i znacznem podniesieniu się poziomu gry w Makkabi, u dwu następnych — dowodzą, że jednak z przeciętności warszawskiej kl. A nie posiadamy drużyny dominującej wybitnie nad resztą.

Makkabi—W. H. K. S. 2:1 (2:1).

Makkabi, lepsza zarówno technicznie, jak przedewszystkiem taktycznie, już w drugiej minucie wykorzystała spóźnienie się dwu harcerzy, zdobywając pierwszy punkt. Harcerze, grający z zapałem i ostro, ale bardzo surowo, mimo wysiłków nie mogą zdobyć punktu rewanżowego, a coraz częstsze i natarczywsze ataki drużyny żydowskiej przynoszą drugą bramkę, strzeloną z pięknej choć nieskomplikowanej kombinacji lewej strony i prawego łącznika napadu. Jedyną bramkę z indywidualnego przeboju uzyskał dla W. H. K. S-u Kaczanowski. Harcerze na meczu tym wykazali po raz pierwszy obserwowaną u nich grę foul, wskutek czego prowadzący zawody sędzia p. J. Grabowski usunął za umyślne kopanie przeciwników prawego obrońcę i lewego skrzydłowego.

A. Z. S.—Legia 2:1 (0:0).

Mimo dwu minionych gier o mistrzostwo był to pierwszy mecz, na którym A. Z. S. wystąpił przeciw Legii w składzie 11 graczy. Napad, prowadzony przez niezmordowanego Tupalskiego, prezentował się dnia tego wyjątkowo dodatnio i dla obrony Legii, osłabionej brakiem Bujaka, stwarzał niejedną ciężką sytuację. Natomiast napad Legii, bez Czecha, dopełniony Königilem na prawym łączniku i Młodzianowskim na prawem skrzydle, nie mógł się uporać z twardemi jak zwykle tyłami akademików. Gra, prowadzona dość żywo z nieznaczną ale stałą przewagą AZS-u, rozstrzygnęła się dopiero po przerwie, kiedy to z typowego przeboju Tupalskiego uzyskali akademicy pierwszą, a niezadługo przez środkowego napastnika drugą bramkę. Legia honorową, ale zasłużenie wypracowaną bramkę zyskała ze strzału Sobolty na 2 min. przed końcem. Sędzia p. Mandl.

Warszawianka—Polonia 3:2 (1:1).

Pierwsze zwycięstwo Warszawianki nad swym rywalem było dla ogółu dość licznie zebranej publiczności wielką i mocno oklaskiwaną niespodzianką. Tymczasem Polonia w składzie bez Czyżewskiego, Czajkowskiego, Gebethnera, Emchowicza i Riedla, dla różnych przyczyn nie mogących dnia tego reprezentować barw swego klubu, oraz z Lothem II. grającym w napadzie a zastąpionym w bramce przez słabego i zaraz na początku gry kontuzjowanego Kubiaka, do ostatka nie dawała za wygraną. Zwycięstwo Warszawianki, wywalczone przez doskonale biegającą środkową trójkę napastników, przypadło tej drużynie najzupełniej zasłużenie, jakkolwiek dobry bramkarz, miast czekać na pewne dwie pierwsze bramki, wybiegnięciami w porę miał wszelkie szanse zlikwidowania długich przebojów Gacheta. Zwycięzcy reprezentowali się jak zwykle jako równy zespół, prócz może wybijających się nieco Lotha III. i Domańskiego nie posiadających żadnych załamań ani dodatnich ani ujemnych. Natomiast w Polonii uderzył brak ruchliwości i dobrych biegaczy, specjalnie w pomocy i obronie, co też było wraz z grą bramkarza przyczyną utraconych punktów. W drużynie tej najlepszym na boisku był niezwykle ambitnie pracujący ale grający foul Zelechowski, zdobywca obu bramek. Loth II. w napadzie wykazał jak zwykle grę surową i dziką, a więc popłacającą jedynie w spotkaniu z bardzo słabymi przeciwnikami. Sędzia p. Strzelecki.

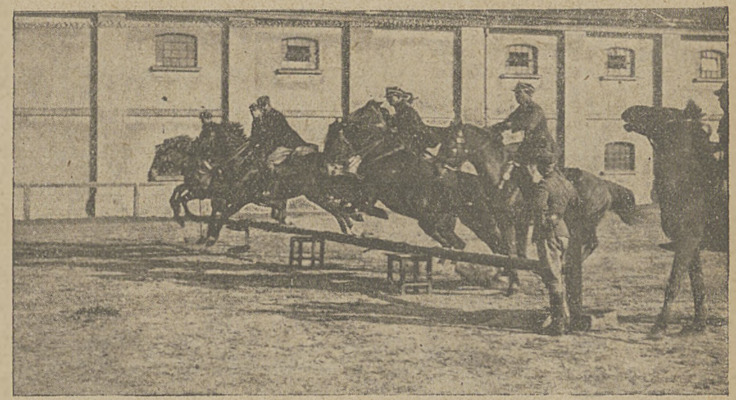
Kurs jazdy konnej dla oficerów artyl. DOK. V.

Z inicjatywy gen. Ledóchowskiego urządziło Dowództwo Okręgu Korp. Kraków czteromiesięczny kurs jazdy konnej dla oficerów artylerji.



W zrozumieniu doniosłości umiejętności stylowej jazdy konnej dla oficera, dołożyło kierownictwo kursu wszelkich starań, by w czasie jego trwania wyczerpać cały bogaty materjał nauki.

Zarówno teorja, obejmująca teorję jazdy, hippologję oraz szereg nauk specjalnych, jak też i w praktyce, były należycie uwzględnione.



Prowadził kurs kpt. Seidel i por. Goszczyński. Na zakończenie odbędzie w tych dniach „bieg myśliwski" na Zakrzówku. *TC.*

Przegląd zagraniczny.

Wyniki z ostatniego tygodnia.

Austrja. Wiedeń. Austrja—Węgry 1:0 (0:0). Do 51 spotkania między tymi krajami wystawiły Węgry nie najlepszą drużynę: Amsel (FTC); Fogl II, Fogl III (UTE); Kertesz II (MTK), Hajos, Pruha (Törekves); Braun (MTK), Takacs (Vasas), Urik, Hirzer, Weisz (Törekves). Austrja wystawiła skład: E. Kannhäuser (Sportklub): Regnar (Rapid), Blum (Vienna); Kurz (Amatorzy), Brandstätter, Nietsch (Rapid), Cutti, Swatosch (Amatorzy) K. Kannhäuser (Sportklub), Wieser (Amatorzy) Wessely (Rapid). Gra niezbyt klasyczna, po obu stronach najlepsi bramkarze i obrońcy, natomiast linje napadu słabe. Wieser nie wyzyskał karnego; jedyną bramkę uzyskał Swatosch. Sędzia Graetz z Pragi. Widzów wskutek ograniczeń policyjnych tylko 40.000. Grac. 1 maja. Slovan (Wiedeń)—Sturm 4:0.

Czechosłowacja. Praga. Czechosłowacja—Danja 2:0. Czeska reprezentatywka składała się ze Sparty, wzmocnionej w ataku Staplem (Slavia) i Cisarem (Union Zižkov), którzy też zdobyli obie bramki. Drużyna duńska, złożona z graczy 5 klubów kopenhaskich, okazała się bardzo silną. Sędzia Hirrle (Szwajcarja) doskonały, 1 maja Slavia—Sparta 1:1. Slavia była lepszą. Sparta wyrównała z wątpliwego karnego (za rękę, której nie było). 5 maja. Wacker (Wiedeń)—Union Zižkov 1:1. Grano tylko do pauzy, potem przyszła burza, która boisko uczyniła do gry niezdatnem. Berno: 1 maja. Makkabi—Rapid (Wiedeń) 2:1. Rapid z 5 rezerw. 6 maja. Vienna (Wiedeń)—Mor. Slavia 4:3. Preszburg: D. F. C. (Praga)—Bratislava 2:2. Opawa. 1 maja. Sportklub (Wiedeń)—D. Sportverein 0:0. 6 maja, DSV.—D. Sportbrüder (Praga) 7:2 (mistrz.).

Węgry. Budapeszt: 1 maja. Vasas—FTC. (o puhar) 1:0.

Hiszpanja. Barcelona—Makkabi (Berno) 4:1.

Wiadomości krajowe.

Wyniki niedzielne w Warszawie: Lauda (Wilno)—Legia 4:2, AZS (Poznań)—AZS 4:2, WTC—WKS (Modlin) 3:1, Makkabi—Czarni (Radom) 3:1. Wisła (Kraków) grała 8 maja z Legią w Warszawie z wynikiem 3:2 (1:1).

Zarząd PZPN. i K. S. Cracovia ufundowały po jednej cegiełce wawelskiej.

Törekves (Budapeszt), który miał grać w Zielone Święta z Cracovią, gra w tych terminach w Szwajcarji.

Männerturnverein Fürth (Bawarja północna), którego nie należy mieszać ze słynnym Spielvereinigung Fürth, gra w Zielone Święta z Makkabi i Wisłą w Krakowie.

Admira (Wiedeń) gra w Zielone Święta z Pogonią we Lwowie, następnie z Wisłą i Makkabi w Krakowie.

Mistrzostwo w okręgu krakowskim straciło już teraz na znaczeniu. Wisła ma zapewniony tytuł mistrza, do klasy B spadnie Sturm lub BBSV.

Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski ma dnia 3 czerwca bawić w Krakowie z okazji położenia kamienia węgielnego pod budowę akademji górniczej. Sfery sportowe spodziewają się, że czcigodny gość zaszczyci swą obecnością zawody międzypaństwowe Jugosławja—Polska.

Mecz Rewel—Warszawa został między związkami reprezentującymi wspomniane miasta definitywnie ustalony na dzień 20 maja. Dnia następnego również w Rewlu zmierzy się warsz. Polonia z mistrzowską drużyną stolicy Estonii.

Inż. Aleksander Bobkowski, prezes Polsk. Związku Narciarskiego i inni członkowie Zarządu PZN zrezygnowali — jak się dowiadujemy — ze swych godności. Nadzwyczajny Walny Zjazd delegatów ma się wskutek tego odbyć 3-go czerwca w Warszawie. Bliższych szczegółów narazie brak.

W ostatnich czasach daje się zauważyć w Krakowie systematyczna akcja pewnych osób, skierowanych tak przeciw kolegjum sędziów (nieprzychylne notatki o prowadzeniu przez nich zawodów w prasie) jak i przeciw obecnemu Zarządowi K. S.

Zarząd Krak. ZOPN. nie raczył dotąd jeszcze ogłosić klubom, że zarezerwowany przez niego termin 13 maja jest wolny.

Z życia organizacyjnego.

Sekcja pływacka K. S. Cracovii rozpoczęła z początkiem maja systematyczne treningi w pływalni w Parku Krakowskim. Członkowie Sekcji korzystają z szeregu ulg w pływalni w Parku Krakowskim. Wpisy do Sekcji przyjmuje sekretarz Sekcji p. Michalek we wtorki i czwartki o g. 4—5 popoł na boisku Cracovii, kancelarja Sekcji lekkoatlet.

Lokal K. S. Cracovia mieści się przy ul. Stolarskiej L. 6, oficyny I p. Wpisy na członków przyjmuie się tamże we wtorki, środy i piątki (z wyjątkiem ew. przypadających świąt) od godz. 7—9 wieczorem. Wszystkich dotychczasowych członków uprasza się o jak najszybsze odnawianie legitymacyj na rok bieżący. Wszelką korespondencję dla K. S. Cracovia należy kierować na ręce sekretarza p. Leona Kornasia, w Krakowie, ul. św Sebastjana L. 7.

Nadesłane.

Akad. Zw. Sportowy (Kraków), któremu zostało powierzone zorganizowanie straży hon. akademickiej na przyjęcie marszałka Focha, wzywa wszystkich swoich członków do niezawodnego przybycia (z odznakami) w piątek 11 bm. o godz. 7½ rano przed U. J. Collegium Novum (od strony plant) i w sobotę 12 bm. przed Collegium Novum. Członkowie AZS. wezmą udział w szpalerach powitalnych.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr. odp.
Drukarnia „Sztuka" w Krakowie, Sobieskiego 16.